Nr. 254. We Lwowie, czwartek dnia 13 września 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłką do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Dla braku miejsca!

Lwów 12 września.

Wielką, dotkliwą krzywdę wyrządziła naszemu społeczeństwu krajowa rada szkolna. Jak doskwierającym jest brak sił nauczycielskich w szkołach ludowych na prowincji, o tem w dorocznych sprawozdaniach tej rady dla sejmu, czyta się długie tyrady, pełne elegijnego smętku i utyskiwania; na ten temat narzeka, jak długi Boży rok, cała prasa bez wyjątku; to stanowi przedmiot rzetelnej troski wszystkich, dla których oświata ludu nie jest pustym jeno, agitatorskim frazesem... Rzecz zbyt jasna, iż temu brakowi można by stopniowo zaradzić i źródło wszelkich skarg zatkać, gdyby seminarja męskie i żeńskie zarówno w stolicy, jak na prowincji, wychowywały rok rocznie poważniejszy jakiś zastęp młodych sił nauczycielskich. O seminarjach męskich nie mówimy w tej chwili, chcemy tutaj natomiast podkreślić fakt, seminarjum żeńskiego we Lwowie dotyczący, który w jaskrawem oświetleniu okazuje niechęć rządu, ilekroć idzie o potrzeby istotne Galicji, a obłudę władz szkolnych krajowych, gdy biadają publicznie, dajmy na to, na brak sił nauczycielskich...

Oto do zapisu w lwowskiem seminarjum żeńskiem na rok I. zgłosiło się z początkiem tego miesiąca 180 uczenic. Cyfra poważna, z której po kilku latach nauki, kraj mógłby zyskać duży zastęp nauczycielek. Tymczasem co się dzieje? Oto dyrekcja zakładu przyjmuje **tylko 60** kandydatek, t. zn. ledwie 1/3 część zgłoszonych, dwu trzecim zaś, t. j. 120, powiada krótko i węzłowato: „Nie możemy was przyjąć, bo nie mamy miejsca! Jak to — więc znowu to praktykowane od dłuższego szeregu lat zasłanianie się brakiem miejsca? Toż przecie dopiero co ukończono budowę nowego gmachu przy ul. Sakramentek dla seminarjum nauczycielskiego i zaraz u wstępu do niego konstatują, że nie ma w niem miejsca, jak tylko dla 60 uczenic I. r., podobnie jak w starym budynku przy ul. Skarbkowskiej bywało ich po 50? Nie — to już zakrawa na proste drwiny ze społeczeństwa, od lat 130 tak systematycznie — na punkcie potrzeb dla oświaty — krzywdzonego przez centralistyczną biurokrację.

Więc w kraju 7-miljonowym, w którym niestety taki przerażająco duży procent analfabetów ciągle jeszcze istnieje, w stolicy buduje rząd nowy gmach dla seminarjum żeńskiego i tak go buduje, że tylko 60 uczenic I roku pomieścić w nim można? Przez szereg lat — powtarzamy — ciągle obiecywano rodzicom odpalanych od przyjęcia kandydatek, że ten fatalny stosunek zmieni się na lepsze, skoro jeno państwo nowy gmach postawi. Łudzono tedy setki niezamożnych rodzin, dbałych o los, przyszłość i chleb córek swoich, że bodaj w tej mierze otwarte zostaną jakieś wrota szerszejsze dla żądnych nauki i chleba dziewcząt — a gdy przyszło do wykonania przyrzeczeń, sprawiono wszystkim bolesny zawód i rozczarowanie...

Winowajcą niezawodnym i w tym wypadku jest w pierwszym rzędzie przysłowiowe skąpstwo władz, ilekroć idzie o jakąkolwiek, choćby najpotrzebniejszą inwestycję dla Galicji. Pod presją opinji publicznej, raportów podwładnych organów, wreszcie dopiekającej do żywego potrzeby, rząd decyduje się wreszcie na tę albo tamtą budowę i z reguły po wzniesieniu jej okazuje się, że ona jest za małą, zaciasną, z miejsca za ciasna dla teraźniejszych już potrzeb nie wystarczającą.

Tak było raz i drugi z budynkiem dla dyrekcji kolei państwowych; to okazało się po upływie kilku lat z gmachem dla dyrekcji poczt i telegrafów; z gmachem dla sądu krajowego, a w tej chwili kubek w kubek ta sama nierozsądna oszczędność wyłazi na jaw przy nowym gmachu dla seminarjum żeńskiego we Lwowie.

W ten sposób pojęta oszczędność nie jest dobrą, gdyż późniejsze adaptacje prywatnych domostw, dla połatania gwałtownych braków, mnóstwo pieniędzy pochłaniają, z drugiej zaś tamują pożądany rozwój w dziedzinie, czy to oświaty, czy innych agend życia publicznego.

List z Wiednia.

Wiedeń 11 września.

Mimo, że prawie cztery miesiące dzielą nas od nowych wyborów, ruch wyborczy już się rozpoczął i dzienniki notują już nowych kandydatów, rozważają szanse i robią obliczenie sił. W kołach niemieckich wierzą święcie, że na ogół biorąc dawniejsza prawica poniesie straty, chociaż przyznają, że straty te nie mogą być bardzo znaczne. „Bohemia" oblicza je ogółem na 10 mandatów, przyczem nie wie, na jakiej podstawie 8 mandaty przypaść mają na Galicję. Zważywszy, że wybór ludowców, a nawet stojałowczyków nie oznacza straty takiej, którąby zarazem stanowiła zysk dla strony przeciwnej, „Bohemia" liczy chyba, że przy wyborach galicyjskich zyskają trzy mandaty socjaliści. Reszta 6 mandatów dzielić się ma pomiędzy stronnictwo katolicko-ludowe, a szlachtę feudalną, które na mocy kompromisu, w dwóch okręgach oddać mają tym razem mandaty kandydatom wiernokonstytucyjnym. Wewnątrz niemieckiej „Gemeinbürgschaft" nastąpi bardzo znaczne przesunięcie się sił, ale na tem już nie zyska oczywiście prawica. Poza tem — jako tako trzeźwych jeszcze zdań „Bohemji" — pojawiają się iście fantastyczne proroctwa, mianowicie co do wyborów w Galicji. Rozmaite dzienniki i dzienniczki w Gracu, Lincu itd. z wielką powagą opowiadają swoim czytelnikom, że skoro tylko rząd zechce, to z Galicji chyba już noga polska nie pojawi się w parlamencie. Niewinna to zabawka i dobry temat do rozmowy przy piwie, — niechajże Niemcom służy.

Charakterystyczne zdanie słyszałem z ust jednego z posłów niemiecko-postępowych. Na moją uwagą mianowicie, że najserdeczniejsi przyjaciele jego stronnictwa w Kole polskiem najgorzej wyjść mogą na nowych wyborach, — odpowiedział mi: „tem lepiej, ci panowie bałamucili tylko tych z pomiędzy nas, którzy nie znają stosunków w Galicji i wmawiali w nich, że cały kraj przeciwny jest polityce Koła polskiego, kiedy my, co stosunki znamy, wiemy, że to właśnie poza nimi nikt a nikt nie stoi. Kiedy ich nie stanie', będzie przynajmniej sytuacja jasną".

W Austrji dolnej toczyć się będzie walka, może najostrzejsza, pomiędzy socjalistami a antisemitami, w której tym ostatnim grozi utrata jakich trzech mandatów.

Siłę frakcji Wolfa po nowych wyborach obliczają świadomi stosunków, na 16 do 20 mandatów, a cały ten przybytek zmniejszy się siłą stronnictwa niemiecko-postępowego.

Pomiędzy Niemcami a Czechami mandatów wątpliwych prawie już nie ma, bo w ciągłych walkach stosunki jasno się już zróżniczkowały.

W Czechach, jak dotąd przynajmniej, widać pewne umiarkowanie, które pozwala dobrze wróżyć o przyszłej izbie. Wiadomość, jakoby w Młodym Bolesławiu na wniosek dra Pacaka zgromadzenie wyborców uchwaliło żądać od kandydatów deklaracji, że przyłączą się do obstrukcji, okazała się na szczęście mylną. Taka uchwała wprawdzie zapadła, ale po pierwsze nie na zgromadzeniu, ale w jakimś klubiku, a po drugie wnioskodawcą nie był dr. Pacak, jeno pan Baxa. Różnica to zaś bardzo a bardzo wielka. Swoją drogą, przy niewątpliwie w Czechach istniejącem rozgoryczeniu, bynajmniej nie jest wykluczonem, że agitacja wyborcza, wbrew woli przewódców, wejdzie na radykalne tory.

(r.)

Przeciw rozporządzeniu Studta.

W sobotę odbył się w Poznaniu w sali ogrodu zoologicznego olbrzymi wiec ludowy, zwołany celem zaprotestowania przeciw znanym rozporządzeniom min. Studta w sprawie nauki religji. Ogromna sala nie mogła pomieścić uczestników wiecu, rekrutujących się przeważnie z warstwy pracujących, tak, że wiele osób musiało pozostać poza murami gmachu, nie znalazłszy wewnątrz miejsca.

Obrady zagaił przewodniczący wiecu p. Ignacy **Andrzejewski** dłuższem przemówieniem. Wspomniawszy o rozporządzeniach min. Studta, rzekł, iż Polacy mają prawo wymagać, aby ich nie traktowano odmiennie o Niemców, gdyż zarówno z nimi muszą płacić podatki i wypełniać wszelkie obowiąki. Nauka języka polskiego powinna być koniecznie w szkołach zachowaną. Przeciw krzywdzie wyrządzonej Polakom, trzeba energicznie zaprotestować, ale równocześnie w zgodzie i jedności dążyć wytrwale do celu, gdyż same protesty nie pomogą. Przedewszystkiem więc na matkach spoczywa obowiązek, aby nauczały dzieci swe po polsku. Matki-Polki mogą cudów dokazać w domu, który jest fortecą niezdobytą.

Następnie dokonano wyboru prezydjum wiecu. Przewodniczącym wybrano posła Mizerskiego, zastępcą jego posła Głębockiego, sekrekretarzami pp. Preissa i Wrzesniskiego. P. **Mizerski** objąwszy przewodnictwo, omawiał genezę najnowszego rozporządzenia ministerjalnego, a zakończył zapewnieniem, że Polacy zgermanizować się nie dadzą. (Oklaski).

Z kolei zabrała głos panna Janina **Omańkowska** i charakteryzowała dosadnio zamachy rządu na narodowość polską. Mówiła o wielkiej miłości dzieci do pacierza polskiego i rzekła, iż przyszłość osądzi, który naród jest bardziej kulturnym: ten, który gnębi, czy ten, który jest gnębiony.

Na wniosek p. Mizerskiego uchwalono następujący protest przeciw rozporządzeniu min. Studta:

„Świadomi spraw swych obywatele państwa konstytucyjnego, my, Polacy i Polki miasta Poznania, uroczyście tu protestujemy przeciwko najnowszemu rozporządzeniu ministra dra Studta, znoszącemu w tutejszych szkołach naukę religji św. w języku polskim, a protestujemy z powodów następujących: 1. Rozporządzenie ministra sprzeciwia się prawu Bożemu, przyrodzonemu. Od Boga otrzymaliśmy prawo mówienia i modlenia się we własnym, od Niego nam danym języku ojczystym. 2. Rozporządzenie ministra sprzeciwia się słowom króla Fryderyka Wilhelma III, który nas Polaków wziąwszy pod opiekę swą, uroczyście poręczył nam był zupełną swobodę i wolność używania języka ojczystego. 3. Rozporządzenie ministra krzywdzi nas w dzieciach naszych, wyzyskuje tychże niemoc wieku dziecięcego, oraz przymusowy obowiązek uczęszczania do szkoły rządowej. 4. Rozporządzenie ministra odbiera dzieciom naszym możność religijnego wychowania, bo nauka zasad religji św. w niezrozumiałym, obcym języku nie może dać żadnych religijnych podstaw — a rzuca je na pastwę przewrotu. 5. Rozporządzenie ministra ubliża świętości wiary rzymsko-katolickiej, która jest dziełem Boskiem, więc do celów politycznych nadużywaną być nie powinna. Z tych powodów i z głębi przekonania, a całych sił pokrzywdzonego obywatela Polaka głośny tu podnosimy i uroczysty protest". — (Długotrwałe oklaski).

Przemawiali jeszcze p. Józef **Kużaj**, mecenas **Woliński**, który odczytał adres do ks. arcybiskupa Stablewskiego i posłowie **Głębocki** i **Mizerski**, zapowiadając energiczną akcję Koła polskiego w Berlinie.

W końcu wiec wysłał depeszę na ręce ks. kardynała Ledóchowskiego i wysłał deputację do ks. arcybiskupa Stablewskiego, złożoną z 2 pań i 2 panów. W adresie tym piszą wiecownicy do arcypasterza, aby z ramienia władzy swej apostolskiej wziął dzieci polskie w obronę.

Ks. arcybiskup, przyjąwszy deputacje, wyraził swą radość, iż rodzice niepokoją się o gruntowne wychowanie religijne dzieci, przyrzekł swe poparcie i udzielił tak delegacji, jak ich dzieciom i ich domom, jakoteż wszystkim wiecownikom błogosławieństwa.

Skandal w ministerstwie norweskiem.

Poczciwa dotąd Norwegia „państwo chłopów", przechodzi obecnie także kryzis ministerjalną, skutkiem wykrycia nadużyć w biurach ministerjalnych. I nie wchodzą tu w grę żadne różnice partyjne, lub polityczne knowania, ale przyczyną przesilenia są najzwyklejsze szalbierstwa, a nawet kradzież pieniędzy publicznych. Kamieniem — że się tak wyrazimy — na którym się potknął gabinet norweski, jest sekretarz ministerjalny Blom, o którego sprawkach już od długiego czasu mówiono, ale sprawa wyszła na światło dzienne przez skargę, jaką Blom wytoczył pismu „Morgenbladet" o obrazę czci. Pan Blom jest osobistym, serdecznym przyjacielem prezydenta rady Steena i bardzo wpływowym członkiem w rozmaitych władzach kontrolnych, a przedewszystkiem w królewskim komitecie celnym. Niedawno temu zamieścił „Morgenbladet" bardzo ostry artykulik o fatalnej gospodarce gabinetu Steena, w zarządzie pieniądzmi urzędowemi, a jako na głównego winnego wskazał na Bloma. Przyszło do sądowego śledztwa, w którem oskarżona redakcja przedłożyła bardzo obszerny materjał dowodowy. Redaktor naczelny pomienionego organu był, skutkiem związków z wielu przez Bloma poszkodowanymi departamentami ministerjalnymi, w możności dostarczenia całego szeregu kopiowanych memorjałów, w których odnośne departamenty między sobą o opieszałości Bloma w prowadzeniu biur i kas korespondowały. Wypadło z tego, że Blom zabierał dla siebie, jako sekretarz królewskiego wydziału celnego, pieniądze urzędowe, przeznaczone na pokrycie wydatków na najem biur, za telefony i t. p.

W pewnej wycieczce dla przyjemności do północnych wybrzeży, zarekwirował np. z tamtejszej kasy rządowej bez żadnego upoważnienia znaczną sumę pieniężną, aby dalej podróż swą kontynuować. O zwrot tej sumy upominały się również władze w Christjanji u pana sekretarza całymi latami, nie mogąc go skłonić do zapłacenia. Bywały i takie wypadki, że władze jakiś wydatek, który utonął w kieszeni pana Bloma, musiały po raz drugi asygnować, aby zaspokoić wierzycieli. Inne jeszcze kradzieże wykryto w manipulacji Bloma w zarządzie tz. paszportów ministerjalnych, t. j. w należytościach za legitymacje, których udzielano zasłużonym Norwegom na podróże w celach naukowych za granicą, względnie urzędowym stypendystom, których nie tyle dla studjów, ile dla badania obcych stosunków wysyłano poufnie.

Wobec tego wszystkiego nie mogło i ministerstwo Steena pozostać dłużej obojętne na praktyki Bloma. Odebrano mu jego osobiste zaufanie, stanowisko i aż do dalszego rozporządzenia zasuspendowano od innych ubocznych funkcyj. „Morgenbladet" pisząc o tem wszystkiem, powiada, że wprawdzie rola winnego sekretarza ministerjalnego jest skończona, ale inna jest rzecz ze samym gabinetem. Ponieważ on pokrywał sobą ciągle występki Bloma, okazał się i sam współwinnym obwinionego. Pod tym względem odzywa się obecnie w Norwegji jeden głos, że ministerstwo, które znosiło podobne rzeczy i je usprawiedliwiało, nie jest godne zaufania narodu i splamiło swą pozycję w oczach wszystkich dobrze myślących ludzi. Rewelacje „Morgenbladet," znalazły odgłos nawet w radykalnej prasie, a nawet w organie Björnstjerna Björnsona „Verdensgeng" podniosły się ostre głosy za wydaniem wojny „panowaniu burgerów" w łonie obecnego rządu. Liczą teraz na to, że gabinet Steena — jeśli się nie poda dobrowolnie do dymisji — będzie do tego zmuszony przez wynik odbywających się wyborów do storthingu.

Z pola manewrów.

Jasło 11 września.

Rozpoczęte wczoraj manewry trwały przez cały dzień wczoraj i dzisiaj. Celem szybkiej komunikacji pomiędzy naczelnem kierownictwem manewrów i grupami sędziów polubownych, założył pułk kolejowo-telegraficzny połączenia telefoniczne. Takich stacyj telefonicznych jest ogółem 8.

Sędziowie polubowni.

Sędziowie polubowni manewrów są podzieleni, jak następuje:

W Rzęcinie generał-porucznik Klobus, komendant IX. korpusu i głównodowodzący generał w Jozefstadzie z grupą 4 generałów i 4 pułkowników, pomiędzy tymi arcyks. Ferdynand, wreszcie jeden kapitan.

W Jedliczu generał broni hr. Uexküll-Gyllenband, komendant II. korpusu i głównodowodzący generał w Wiedniu; oraz 8 generałów, między tymi arcyksiążę Otto, 5 pułkowników, między tymi arcyks. Franciszek Salwator, wreszcie jeden kapitan.

W Wiśniówce (na północ Frysztaku) generał-porucznik Pucherna, komendant forteczny w Przemyślu, z 3 generałami, 2 pułkownikami i jednym kapitanem.

Jako rezerwa dla pomienionego celu znajdują się do dyspozycji naczelnego kierownictwa manewrów w Jaśle; generał broni ks. Lobkowitz, komendant IV. korpusu i głównodowodzący generał w Budapeszcie, generał-porucznicy: Schönaich i Henryk Pitreich, generał-major Rummer, pułkownicy br. Weigl i Sanleque, wreszcie pułkownik Hordliczka.

Ogólne zarządzenie.

Skład głównych kwater obu operujących przeciw sobie armji, oraz sztabowych kwater korpuśnych głównych i dywizyjnych jest mniej więcej taki sam jak w wojnie. Armją zachodnią (I.) dowodzi generał broni Antoni Galgotzy, komendant X. korpusu i głównodowodzący generał w Przemyślu; armją wschodnią (II.) generalny inspektor wojsk generał broni br. Waldstätten.

Wskutek powołania rezerwistów powiększono stan wojsk i zaopatrzono je pod względem żywności, amunicji i tego wszystkiego, co należy do uzbrojenia, ile możności w ten sposób jak w wojnie. Każdy żołnierz ma ze sobą jedną zapasową i 2 rezerwowe porcje żywności, oraz jedną puszkę konserwów mięsnych; każdy koń dźwiga trzy rezerwowe porcje owsa.

Na wozach prowiantowych znajdują się jednodniowe zapasy żywności dla każdego żołnierza i konia, na stacjach zaś prowiantowych żywność dla żołnierzy na jeden dzień i trzy porcje na każdego konia. Przy każdym oddziale znajduje się zapas mięsa na trzy dni. Potrzebne na czas od 11 do 15 września zapasy żywności zostały nagromadzone na pewnych oznaczonych miejscach, skąd będą przesuwane po rozpoczęciu operacyj, w sposób odpowiedni za wojskiem.

Na każdy karabin repetierowy przypada 50, na każde działo zaś 100 patronów ślepych o słabodymnym prochu. Przy każdej dywizji piechoty (obrony krajowej) utworzono dywizyjny park amunicyjny, składający się z 6 bataljonowych wozów amunicyjnych. Oprócz tego każdy korpus otrzyma jako zapas 77.000 patronów ślepych 8 mm i po 5 patronów na każde działo. Każda dywizja i samoistna brygada posiada oddział sanitarny, który zaopatrzony jest w odpowiednią ilość wozów z lekarstwami, bandażami, środkami pokrzepiającymi itp. środkami leczniczymi. Dla poprawienia złej wody do picia są oddziały wojsk zaopatrzone w dostateczną ilość kwasu cytrynowego. Każda dywizja wiezie ze sobą studnię Nortona.

Ze względu na znaczną rozległość terenu, na którym odbywają się manewry i ze względu na to, że oddziały wojsk i ich komendanci szczególnie na początku operacyj wojskowych znajdują się w wielkiej odległości od naczelnego kierownictwa manewrów poczyniono zarządzenia, celem szybkiego przesyłania rozkazów, względnie raportów sytuacyjnych i innych wiadomości. Zrobiono również w tegorocznych manewrach użytek z instytucji sprawozdawców, do której należą oficerowie sztabowi obydwu armij. Oficerowie ci przydzieleni zostali jako organa naczelnego kierownictwa manewrów do każdego korpusu, dywizji, względnie samoistnej komendy grupy oddziałów. Szczególnie w pierwszych dniach manewrów po największej części będą przesyłać sprawozdawcy naczelnemu kierownictwu manewrów wiadomości o ruchach strategicznych oddziałów, do których zostali przydzieleni za pośrednictwem telegrafu. Naczelne kierownictwo manewrów jest, — jak już wspo-

---

(71)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— Właściwie jestem zdrów, tylko widzi pan, od pewnego czasu owładnął mną niepokój... Czegoś się lękam, sam nie wiem czego; oczekuję na coś, a nie wiem na co... Jestem po prostu zdenerwowany... a najgorzej męczą mnie sny.

— Sny!? — zdziwił się gospodarz.

— Bo proszę mi wierzyć, że chociaż na jawie ani pomyślę, we śnie plączą się jakieś dawne wspomnienia, zapomniane echa, dziecinne marzenia i nawet nie mam komu się zwierzyć, bo nikt mnie nie zrozumie.

— Przecież pan ma żonę.

— Żona?... hm... to dobra kobieta, ale widzi pan, ona Niemka, ona nie zrozumie, wyśmiałaby mnie, a są rzeczy, z których śmiać się jest grzechem.

— A może mógłby mi pan zaufać?

Buchalter spojrzał podejrzliwie na gospodarza, pokręcił krótką, szpakowatą brodę i rzekł po chwili:

— Panu? hm... panu? A może... przecież pan tu urodzony, nie gardzi pan Szlązakami?

— Proszę pana, powiedz mi pan, to ulży panu.

Pan Walkowiak popatrzył na mówiącego, spojrzał w okno, przez które wpadały łagodne promienie zachodzącego słońca w dniu szarym, jesiennym i zaczął:

— Opowiem panu mój sen ostatni... Śniło mi się, że byłem w domu naszym rodzinnym i był właśnie jak teraz, zachód słońca. Ach! prawda, pan nie wiesz, gdzie był ten dom, dziś nie ma po nim i śladu, teraz stoi tam nasza fabryka. Jednak wówczas była to kolonia, sąsiadowaliśmy z ojcem pana blisko, bardzo blisko, o jedną miedzę. W około były pola uprawne, a na wzgórku, nad strumykiem pastwisko. U nas było bardzo ładnie, teraz już nie ma takich widoków, wszędzie dymy i fabryki...

— Jakiż to był sen?

— Sen?... Byłem małym chłopcem i stojąc przy matce na podwórku, wyglądaliśmy naszych krów. Bocian klekotał na dachu, jaskółki piszcząc, przylatywały do gniazd, z pól powiewał wiatr pełen zapachu zbóż i kwiatów, a gdzieś z oddali odezwał się dzwon na „Anioł Pański". Uklęknąłem przy matce i powtarzając za nią mówiłem pacierz, ten nasz pacierz: „Anioł Pański zwiastował Pannie Marji"... Może i pan go pamięta?... Potem ucałowała mnie matka i powiedziała tak słodko, tak dobrze, tak czule: Szczepanku, módl się zawsze za nasz Szląsk... Zbudziłem się i już od rana nie mogłem usnąć, rozmyślając nad Szląskiem.

— Przecież pan nic złego nie zrobił Szlązakom...

— Nic złego?... niby tak... Ale moje dzieci wyzywają się od „dummer Wasserpolak"; ale one mówią tylko po niemiecku; ale ja dla chleba wyparłem się Szlązaków... Pamiętasz pan, gdy pan Reiner nazwał ich przy panu bydłem, ja potwierdziłem. Czy tak postępuje człowiek uczciwy? Powiedz pan, ale szczerze.

Na bladej twarzy miał wypieki chorobliwe i piwnemi, błyszczącemi oczyma wpatrywał się w twarz p. Nowaka.

— Trudno o tem wyrokować, ale zdaje mi się, że pan jest zbyt drażliwy.

— Tak pan sądzi?... a może... Najgorsze, to te sny... czasem śni mi się, że czytam moim rodzicom, a potem odbieram pocałunki i pieszczoty matki i ojca... A zawsze ten nasz język dzwoni mi w uszach nieustannie, słyszę go w szumie maszyn, w dzwonach kościelnych, w turkocie wozów, wszędzie... Czasem wydaje mi się tak piękny, tak miły, tak słodki, aż do upojenia...

Przysłuchując się tym szczerym zwierzeniom, ogarnęło i p. Nowaka wzruszenie, przypomniały mu się dziecięce wspomnienia, wsparł głowę na dłoni i mówił rozmarzony:

— I ja pamiętam ten pacierz z matką, jej pocałunki i jak ona nazywała mnie pieszczotliwie: Karolku! Tak, prawda, jak to brzmi słodko, że też nie pomyślałem o tem... Wie pan i mnie tęskno teraz za tą mową, za temi dźwiękami, za tą przeszłością...

Buchalter uśmiechnął się z zadowoleniem i rzekł tonem swobodniejszym:

— Nie zgadłby pan, jak przepędzam teraz wieczory, czego dawniej nigdy nie robiłem, gdyż zadowalniałem się pamiątkami mojemi, a teraz... owładnęło mną jakieś dziecinne rozczulenie i idę do Szlązaków, coś mnie tam ciągnie... słucham ich mowy, ich skarg i żalów, i aż rozpacz mnie bierze, że im nic, nic, pomódz nie mogę.

— Oni są istotnie upośledzeni i biedni, — rzekł po chwili p. Nowak.

— Ale Niemcy nie wiedzą, że i Szlązacy zaczynają się budzić, — mówił tajemniczo buchalter.

— Tak?

— Zbierają się, radzą: tylko niech pan im nie mówi o tem.

— Nie powiem.

— Kiedyś pan się dowie, teraz nie można... za dwa dni jest odpust w Łęgach, pojadę, może i pan ze mną.

— Bardzo chętnie.

Zapadał zmrok jesienny i gość zabierał się do odejścia.

— Zaczekaj pan, zobacz pan moje pamiątki z Częstochowy — zawołał gospodarz.

Zapalił lampę i poprowadził buchaltera do drugiego pokoju, a oświetlając lampą obraz, mówił:

— Tę Mękę Pańską przywiózł ojciec mój z Ziemi Świętej... Chrystus zrobiony jest z drzewa oliwnego z Ogrojca, a muszle zbierał ojciec nad jeziorem Genezareth...

— O, to ładna i święta pamiątka — westchnął pobożnie.

— A ten obraz kupiłem sam w Częstochowie...

— Matka Boska Częstochowska! Nasza Królowa!... Bardzo piękna!... I zawiesił pan na ścianie! — dziwił się — nie boi się pan drwin?

— Kto śmiałby drwić? — spytał z dumą.

— A prawda, pan nie ma żony Niemki... chociaż moja żona nie taka jak inne, dobra, ale ma swoje uprzedzenia... no, a radca nic nie mówi?

— Nic o tem nie wiem — uśmiechnął się na tę zależność męża.

— Mając majątek jest się jednak niezależnym — westchnął.

(Ciąg dalszy nastąpi)

mnieliśmy — połączone za pomocą telefonu z 3 grupami sędziów. Przy każdym korpusie znajduje się oddział telefoniczny, zaopatrzony w 4 urządzenia stacyjne i materjał na przestrzeń 60 kilometrów. Każdy pułk kawalerji tworzy u siebie kawalerzycki patrol telegraficzny, złożony z 8 jeźdźców i zaopatrzony w potrzebne urządzenia. Prócz tego obie armie mają do rozporządzenia na terenie manewrów państwowe i kolejowe linje telegraficzne i kilka prywatnych połączeń telefonicznych.

Każda armia otrzymała od wojskowego zakładu aeronautów jeden polowy oddział balonowy, składający się z 6 oficerów, 87 żołnierzy, 40 koni, potrzebnych wozów, dalej otrzymała t. zw. „Drachen-balon“ zupełnie urządzony, rezerwowe uzbrojenie dla zapasowej stacji ze 120 napełnionemi gazem flaszkami i t. zw. „Kugelballon“ z całem potrzebnym aparatem.

Obok naczelnego kierownictwa manewrów otrzymały wszystkie wyższe komendy prócz kawalerji sztabowej, także oficerów względnie podoficerów i szeregowców jako kolarzy dla pełnienia służby ordynansowej. Zarówno naczelne kierownictwo manewrów, jak i komendy obu armij i komendy korpuśne zostały zaopatrzone w lunety polowe. Dla wykonywania próbnych podróży znajduje się przy naczelnej komendzie jeden lekki i jeden cztero-osobowy wóz samochodowy, przy obu zaś komendach armij po jednym lekkim wózku motorowym, a w każdej głównej kwaterze korpuśnej (z wyjątkiem korpusu X.) samochód ciężarowy.

Dla sprawowania służby pocztowej na polu manewrów, znajdują się we wszystkich korpuśnych, głównych i dywizyjnych kwaterach polowe ekspozytury pocztowe, a w każdej korpuśnej, głównej i dywizyjnej sztabowej kwaterze kierownictwo, względnie polowa pocztowa ekspozytura. Do działalności urzędowej polowych urzędów pocztowych należy między innemi doręczanie listów zwykłych i pieniężnych, oraz wypłacanie przekazów pocztowych. Przyjmowanie pieniędzy i inne ekspedycje są wykluczone.

Wiec katolików słoweńskich.

Lublana 10 września.

Dziś przedpołudniem rozpoczął się drugi wiec katolików słoweńskich. Zgromadziło się do 100 osób, zajmujących wybitniejsze stanowiska. O g. wpół do 5 zabrzmiały dzwony we wszystkich kościołach lublańskich, a o g. 6 wieczorem otworzył obrady wiecu generalny wikary djecezji lublańskiej, kanonik Flis, mową powitalną.

Obecni na wiecu między innymi biskupi: dr. Zeglic z Lublany, dr. Trober z St. Claud w północnej Ameryce, dalej dr. Tumpach z Pragi jako zastępca księcia-arcybiskupa praskiego, biskup Veglji, kanonik dr. Corsic z Veglji, profesor uniwersytetu z Zagrzebia dr. Bauer; deputowani do rady państwa: dr. Laginia i dr. Stojan. Jest także deputacja partji narodowo-katolickiej z Morawy, z adwokatem drem Hrubanem na czele.

Nastąpiły wybory biura: Przewodniczącym wybrano przez aklamację dra Sustersica; jako członków biura wiecu: deputowanych do rady państwa, dra Laginię, Lamberta Einspielera, Berksa, Hencyza, dra Žitnika, dalej posłów sejmowych: Guza z Gorycji i Muziego z Celowca. Telegraficzne pozdrowienie dla obradujących nadesłali: br. Dipauli, Zallinger, biskupi: Nakić ze Splitu i Maurovic z Zeng, hrabiowie: Chotek i Serenyi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 13 września.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (13): Tobiasza. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 41, zachód o godzinie 6 minut 10.

Skoncentrowani demokraci odbywają obecnie „pilnie“ posiedzenia. Jak nam donoszą, kierownictwo stronnictwa objął obecnie prof. Soleski, poseł miasta Lwowa na sejm krajowy. Wybrany on został głównie do przeprowadzenia ściślejszego porozumienia pomiędzy dawną lewicą sejmową, a stronnictwem ludowem. To ostatnie zachowuje się jednak dosyć skeptycznie i nie tylko nie myśli iść pod komendę „skoncentrowanych“, ale owszem żąda, ażeby stronnictwo demokratyczne stanowczo podporządkowało się ich komitetowi. Stanowisko to — biorąc bezwzględnie, jest zupełnie słuszne, gdyż siła leży głównie w stronnictwie ludowem, podczas gdy stronnictwo, nazywające się „wyłącznie demokratycznem“ składa się z wodzów bez armji...

Sytuacja ta, wcale krytyczna, była — jak nam komunikują — wczoraj przedmiotem wyczerpującej dyskusji szczupłego grona posłów i mężów zaufania. Długie debaty nie doprowadziły do rezultatu pozytywnego: uchwalono tylko nawiązać rokowania ze socjalistami, celem wzajemnej asekuracji mandatów. Drogę utorował już poseł Rotter, który, jak wiadomo, był na zgromadzeniu socjalistów krakowskich, na którem w sposób niedwuznaczny skrytykowano program „skoncentrowanych“. W ogóle skoncentrowani postanowili pójść na lewo jeszcze dalej, aniżeli to zakreślili w programie. Obecnie posiedzenia mają się odbywać co tygodnia.

Mianowanie. Namiestnik zamianował kwalifikowanego komendanta posterunku żandarmerji, tytul. wachmistrza Wiktora Hubera, kancelistą przy I. oddziale dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Okradziony marszałek (?). Jakaś N. N., wałęsająca się — jak powiada raport policyjny — „bezczynnie“ po Wysokim zamku, skradła wczoraj rano Fedkowi Marszałkowi, gospodarzowi z Laszek, z wozu garnek śmietany i garnek mleka, poczem umknęła, rzuciwszy zdumionemu chłopu jeszcze na pożegnanie, że wie o kocu, który mu ubiegłego roku także z wozu skradziono. N. N. upodobała sobie widocznie Marszałka i jego rzeczy. Sprytnej złodziejki dotychczas nie zdołano odszukać.

Nie boją się magistratu!.. Przy przymusowem delożowaniu szopy przy ulicy Szpitalnej l. 1 przez organa miejskie, przyszło wczoraj do ogromnej awantury z żydami, którzy zaprzeczali pachołkom magistratu kompetencji w wykonywaniu służby. Komisarjat II dzielnicy musiał zarekwirować pomoc policji i dopiero przybycie dwóch policjantów poskromiło lwowskich „anarchistów“ z Krakowskiego, nie uznających władzy magistratu.

Uciekinier czworonożny. Z miejskiej rzeźni umknął wczoraj przed śmiercią czerwony byczek 2-letni, własność rzeźnika Mielnickiego. W którą stronę drapnął — niewiadomo.

Zuchwały złodziej. Jan Klisowski, woźnica u rzeźnika, jadąc wozem wczoraj rano przez ulicę Ruską, spostrzegł, że mu jakiś nieprzyjaciel cudzej własności usiłuje ściągnąć parasol z pod siedzenia. Odwrócił sie szybko, aby zamiar złodzieja udaremnić, ale rzezimieszek wyjął równie szybko z kieszeni jakieś ostre narzędzie i pchnął niem w rękę Klisowskiego, poczem umknął. Klisowskiego, dość niebezpiecznie zranionego, pogotowie stacji ratunkowej po opatrzeniu odwiozło do szpitala.

Fatalność. Uderzyć głową o latarnię we Lwowie na niektórych ulicach, gdzie „światło“ jeszcze nie dotarło, to może się zdarzyć każdemu śmiertelnikowi, nawet najtrzeźwiejszemu. Ale, aby w biały dzień, rozbić głowę do słupa latarnianego i to zupełnie po trzeźwemu, na to już trzeba istotnie fatalności. A fatum takie zdarzyło się przecież wczoraj o godz. 6 wieczorem p. Antoniemu Skoblowi, kucharzowi. Szedł on spokojnie ulicą Halicką i zapatrzywszy się gdzieś na bok, palnął głową o słup od latarni.

Zamach morderczy. Onegdaj o wpół do 4-tej popołudniu wpadł do trafiki przy Kanalgasse l. 6 w Wiedniu siedmnastoletni wyrostek i dobywszy noża, rzucił się na trafikantkę Pallichową. Gdy ugodzona nożem w skroń, narobiła krzyku, napastnik uciekł w tej chwili na ulicę. Przechodnie rzucili się w pogoń za chłopakiem i po prawdziwem polowaniu udało go się przytrzymać na Magdalenenstrasse. Przy rabusiu, którego nazwiska jeszcze na razie nie sprawdzono, znaleziono jeszcze jeden nóż.

Wpisy do szkoły handlowej uzupełniającej (dla praktykantów handlowych), odbędą się w dniach 13, 14 i 15 września, każdym razem od 3—5 popołudniu w kancelarji dyrekcji, ul. Skarbkowska l. 39.

W sprawie podatkowej. Krajowa dyrekcja skarbu ogłasza, że wykazy w celu wymiaru podatku osobisto dochodowego za r. 1901 mają się przedkładać w terminie do 15 listopada rb.

Jubileusz kapłański. Donoszą z Pruchnika, że tamże na dzień 23 bm. przypada rzadka uroczystość. W tym dniu bowiem obchodzić będzie ks kanonik honorowy kapituly przemyskiej, Wincenty Grzegorczyk, 50-letni jubileusz kapłański.

Jaka jest właściwie taryfa? Od jednego z Lwowian, bawiących obecnie w Paryżu podczas wystawy, otrzymujemy następujące pismo: „Według obowiązującej tu taryfy pocztowej, udzielonej mnie do przejrzenia w tutejszym głównym urzędzie pocztowym, opłata za karty korespondencyjne do Austrji wynosi 10 centimów. Któż opisze moje zdziwienie, gdy mi donoszą ze Lwowa, że poczta tam za każdą kartę korespondencyjną tak ofrankowaną, każe dopłacać 10 centów kary! Idę jeszcze raz do urzędu pocztowego, pytam się, jak to być może; urzędnik wzruszył ramionami i odpowiedział, że we Lwowie zapewne nie znają jeszcze taryfy pocztowej.

Jest to na pozór rzecz drobna, lecz w rzeczywistości bardzo nieprzyjemna — wysyła się stąd dzień w dzień mnóstwo kartek korespondencyjnych z widokami, sądząc, że zrobi się tem przyjemność znajomym.

Jakież rozczarowanie, gdy się człowiek dowie, że niepotrzebnie naraził znajomych na wydatki, a siebie na podejrzenie zbytniej oszczędności kosztem drugich.

Czy to możliwe? Wiarygodny świadek donosi nam, że przy pociągu kolei na linji Przeworsk-Rozwadów, podczas odpustu w Leżajsku, pakowano ludzi, którzy zapłacili podróż koleją III klasy, do wagonów dla bydła, bo nie było innych. Możeby dyrekcja rozpatrzyła tę sprawę, nietylko krzywdzącą pasażerów, ale urągającą wprost przepisom sanitarnym. Jeżeli kolej nie ma wozów, nie powinna sprzedawać biletów jazdy, a skoro raz sprzeda, winna się o wagony postarać.

Wśród sprzeczki, jaka onegdaj powstała w Czyszkach pod Lwowem pomiędzy Ludwikiem Jankowskim a Janem Lecykiem, zadał Jankowski przeciwnikowi cztery niebezpieczne pchnięcia scyzorykiem, nadbiegłego zaś na pomoc Ludwika Parynę pchnął tak silnie w piersi, że tenże padł na miejscu trupem. Jankowskiego aresztowano i odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Winnikach. Życiu Lecyka grozi niebezpieczeństwo, z powodu głębokiej rany w brzuchu.

Wypadek w Tatrach. W poniedziałek podczas słotnej pory po południu wybrała się na Giewont bez przewodnika panna Dembska z bratem z Królestwa Polskiego i spadła ze skały strasznie pokaleczona. Znaleźli ją nad ranem wysłani z klimatyki górale z pochodniami. Zachodzi niebezpieczeństwo życia.

Pożar w Krakowie. We wtorek o godzinie 5 popołudniu wybuchł ogień w domu p. Władysława Fischera, w rynku głównym w Krakowie, w oficynie, na trzeciem piętrze. Ogień wywołany, jak się zdaje, przez nieostrożność, przeniósł się na wielki strych, zapełniony składem papieru, gdzie zrządził wielkie szkody Fischerowi. Trzy plutony straży pożarnej przy pomocy 100 żołnierzy pracowały z wysiłkiem do godziny 8 wieczorem i wreszcie udało się im zlokalizować wielki pożar. Straty znaczne.

Znikł bez śladu Mordko Langer, dzierżawca w Dworach (Wadowice). który popełnił oszukańcze bankructwo.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Mielca donoszą: Dnia 1 bm. około godziny 11 w południe na przestrzeni między Jaślanami a Baranowem przy czyszczeniu brzegów z powodu przestawienia mostu kolejowego, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Robotnik kolejowy Józef Kolb, wyrąbując krzak, przytrzymywany u dołu obiema rękami przez robotnika Macieja Chmielowca, uderzył przez nieostrożność siekierą tego ostatniego w lewą rękę tak, że nadciął mu silnie dwa palce. Po daniu pierwszej pomocy pokaleczonemu, zaopatrzył go lekarz kolejowy z Tarnobrzegu.

Gąsienica w wielu okolicach naszego kraju niszczy kapustę. W Mościskiem i w Sanockiem kapusty nawet na lekarstwo nie znajdzie. Ziemniaki z powodu posuchy także są bardzo liche.

Pożary. Dnia 1 bm. wybuchł gwałtowny pożar w gminie Libiążu, w pow. chrzanowskim. Ogień mimo energicznej akcji straży pożarnych z gmin okolicznych, zniszczył w krótkim czasie 30 budynków mieszkalnych i 21 stodół włościańskich. Ogień wzniecił 4-letni chłopak, który pozostawiony w chacie bez dozoru, bawiąc się zapałkami, podpalił znajdującą się za domem słomę.

Dnia 4 bm. wybuchł pożar w kopalni spółki Mac-Intosch et Perkins na potoku w Borysławiu i zniszczył duży zbiornik ropy i jeden ryg, tj. wieżę z maszyną na kopalni wymienionej spółki, oraz jeden ryg na sąsiedniej kopalni nafty galicyjsko-karpackiego Towarzystwa naftowego. Szkoda wynosi około 10.000 k. Przypuszczają, że pożar powstał wskutek eksplozji rezerwoaru, wzniecionej prądem elektrycznym.

W ostatnich dniach z. m. wybuchł pożar w stodole Józefa Lubińskiego w Brzezinie, pow. żydaczowskiego i w krótkim czasie obrócił w perzynę 8 domów mieszkalnych, tudzież 14 budynków gospodarskich. Zgorzały również znaczne zapasy zboża i paszy. Szkoda wynosi w przybliżeniu 16.000 k. Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że pożar wzniecił 5-letni syn Józefa Lubińskiego, który bawiąc cię zapałkami w stodole ojca, podpalił słomę.

W nocy z 4 na 5 bm. wybuchł w skutek wadliwej konstrukcji komina pożar w Przemyślanach i zniszczył dom mieszkalny Szulima Pessla, wartości 1.200 k., oraz złożone na strychu tego domu futra, wartości 1.030 k.

Obłąkany w muzeum. Z Florencji donoszą: W tutejszem muzeum egipskiem zwarjował nagle jeden z dozorców, który ciężko zranił dyrektora muzeum Scifoniego i zniszczył wiele cennych zbiorów, między innymi wspaniałą grecką wazę, wartośći pół miliona lirów.

Samobójstwo artystki. Primadonna operowa w Moguncji, Materna, siostrzenica głośnej wagnerowskiej śpiewaczki, rzuciła się w celach samobójczych do Menu, z powodu listu, jaki odebrała od narzeczonego. Z trudnością odratowano ją.

Pogróżki anarchistyczne. Gabinet cywilny cesarza Wilhelma otrzymał znowu listy z pogróżkami. Wysłano wielu urzędników kryminalnych do Prus zachodnich i wschodnich.

Straszny czyn. Z Jarosławia w gubernji Suwalskiej, donoszą o strasznej zbrodni. Wieśniak tamtejszy, Stanisław Dumbrowski, żonaty, zakochał się w dziewczynie ze wsi sąsiedniej i postanowił się z nią ożenić. Ponieważ jednak na przeszkodzie temu stała żona, powziął plan pozbycia się jej ze świata. Zwierzył się z tem swym rodzicom i prosił ich, aby mu w tem dopomogli. Tymi dniami rozpoczął dla błahych przyczyn spór z żoną i siekierą rozbił jej głowę. Aby następnie ukryć ślady zbrodni, pociął Dumbrowski trupa żony w drobne kawałki i wspólnie z rodzicami porozrzucał je po polu. Straszny czyn został jednak odkryty, a tak zbrodniarza, jak i jego rodziców uwięziono.

Zbrodnia szaleńca. O tragicznym wypadku donoszą z guberni podolskiej: We wsi Bubnowce, pow. proskurskiego, zamieszkuje rodzina włościanina Zacharjasza Maruszaka, złożona z żony i 4 dzieci, z których najstarszy syn liczył lat 15, najmłodsza zaś córka 4 lata. Maruszak uchodził zawsze za człowieka pracowitego i spokojnego. Wódki nie pijał zupełnie. Pewnego wieczora był bardzo smutny, narzekał na ciężkie czasy, nikt jednak nie zwracał na to uwagi. W nocy, kiedy już wszyscy spali, Maruszak wstał i zbliżywszy się do śpiącej żony, począł ją dusić. Gdy ta zaczęła się szamotać, szaleniec schwycił stojącą w izbie kosę i poderznął jej gardło, następnie po kolei zarżnął wszystkie 4 dzieci, a w końcu samego siebie. — O wypadku dowiedziano się dopiero rano. Przybyli sąsiedzi znaleźli w chacie Maruszaka pięć trupów. Żona z poderzniętem gardłem dawała jeszcze oznaki życia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 22 arkusz zajmującej powieści Montfermeila p. t. „Zuchwały gracz“.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia Łucja Verdier, fenomen muzykalny. Mis Victoria, najznakomitsza artystka napowietrzna. Mariot, humorysta. Mis Eveline, ze swoją elektryczną orkiestrą. Baldwin Bros, komiczni akrobaci. Wanda de Siebert, ekscentryczna artystka na bicyklu. Roland, humoryst. imitator muzyk. 3 Ozaral-Orions, fenomenalni arabscy skoczki. The de Filippis, nowy taniec metamorfozyjny. Rodans, spady lawinowe. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. L. Plohna nlica Karola Ludwika 9.

Ciężkim ciosem podobało się Opatrzności dotknąć rodzinę znanego i cenionego lekarza d-ra Bogumiła Bieńkowskiego. Zmarł mu 3-letni synek Jerzy po długiej i ciężkiej chorobie. Boleść ciężko dotkniętych rodziców podzielają szerokie koła znajomych i przyjaciół. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dziś w środę o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Kościuszki l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

* **Odezwa.** Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Kałuszu postanowił założyć bibljotekę dla użytku swych członków. Ponieważ atoli nie posiada na to odpowiednich funduszów, zwraca się z uprzejmą prośbą do przyjaciół Sokoła, szanownych autorów, literatów, księgarzy i wydawców o łaskawe dary dla tejże biljoteki, za co z góry zasyła Bóg zapłać!

* **Ofiary na Jasną Górę** (XXIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Beacockowie 3 k.; H. Z. z Frysztaka 2 k.; Straż skarbowa ze Strzyżowa: Szarkowski A. 1 k., Czapliński R. 1 k., Fuś Stan. 1 k., Nowosielski 1 k., Rajtora Fr. 5 k., Pawikowski R. 1 k., Patryn Marc. 50 h., Korpanty T. 1 k. (razem 11 k. 50 h.); Jaworska Aleks. z Tarnowa 1 k.; Michalik Wład. z Sieniawy 1 k.; T. K. Klimkowiec 1 k.; Jasiński Feliks z Gołogór 2 k.; Jan i Wiktorja Radaniewicz z Krempnej 3 k.; Nieświatowski Mich. z Przemyśla 1 k., Jadw. Kowalska i A. Janu... z Połszczowa 4 k.; H. K., A. M., Z. W. z Podliszek i Kałusza 18 k.; Rawski ze Stryja 3 k. 16 h.; Mateccy z Ostałowic 1 k. 20 h.; Anna Schönborn 1 k., Jan Schönborn 1 k., St. Szczepański 1 k., Mik. Szczepaniak 1 k. z Sokołówki (razem 4 k.); Seweryna S. ze Lwowa 1 k.; Ancuta Maksymilja ze Lwowa 5 k.; Adam K. ze Lwowa 1 k.; Stefa H ze Lwowa 1 dukata (zmieniany 10 k. 10 h.); R. H. ze Lwowa 2 k. Razem (XXIII) **74 kor. 96 h.**

Poprzednio wykazano 3220 kor. 33 h., więc **razem (I—XXIII) 3295 kor. 29 h.**

Odezwa.

Syndykat zawiązany w kraju przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie dla exploatacji patentów tkackich Szczepanika, ukończywszy wszelkie pertraktacje z firmą Jana Szczepanika w Wiedniu, postanowił bezzwłocznie t. j. jeszcze tej jesieni założyć pierwszy zakład dla wyrobu patronów tkackich.

Powodzenie, jakie mają te same przedsiębiorstwa w takich fabrycznych krajach, jak Niemcy, Francja i Belgja, warsztaty w Barmen, Roubaix i Lyonie, ludzie pierwszorzędni, którzy stoją na czele, cyfry statystyczne i rachunek rentowności, wynik wszelkich expertyz, wszystko to daje rękojmię powodzenia i w Austro-Węgrzech. Brakuje jeszcze syndykatów i około 200.000 koron udziałów prjorytetowych, mających z zysku przedewszystkiem 6 procent.

W tym to celu komitet wykonawczy syndykatu postanowił otworzyć w samym kraju subskrypcję na resztujące 200.000 koron. Dążnością komitetu bowiem jest, aby o ile możności wyłącznie krajowemu kapitałowi umożliwić wprowadzenie w czyn i praktyczne wykonanie dzieła geniuszu naszego rodaka, a to tembardziej, że wynalazca sam przy ostatnich pertraktacjach uczynił ofiarę z wyższych dla siebie zysków, bo pragnął koniecznie, aby kraj nasz wyłącznie dla siebie korzyści zachował.

Celem umożliwienia szerokim kołom uczestniczenia w tem krajowem przedsiębiorstwie, ustanowił komitet wysokość udziału na pięćset koron. Wszelkich informacyj udziela Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, lub lwowska jego filja we Lwowie. W bankach tych należy składać równocześnie przy subskrybowaniu, 20 proc. zadeklarowanych udziałów, a następnie 30 proc. 15 października 25 proc., 15 listopada i 25 proc. 15 grudnia bm.

Prezes komitetu:
Zdzisław hr. Tarnowski. *Antoni hr. Wodzicki.*
Zastępca:
Alfred Szczepański. *Leszek Wiśniowski.*
Prof. dr. Henryk Jordan. *Dr. Tadeusz Bednarski*
Sekretarz komitetu:
Władysław hr. Mycielski. *Jan Szczepanik.*

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr ruski, który onegdaj przybył do Lwowa, dał wczoraj pierwsze przedstawienie w sali „Gwiazdy“. Pozostawiając bliższą ocenę na później, konstatujemy jedynie, że teatr rozporządza wcale licznym i dobrym personalem i zasługuje na poparcie. Wczoraj zebrała się publiczność nader licznie.

Izba sądowa.

Sanok 12 września.

(Sędziowie brzozowscy).

Onegdaj obrońca dr. Aszkenaze wygłosił mowę obrończą. Prokurator przyznał, że postępowanie adjunktów sądu brzozowskiego zasługuje na naganę i widoczny u nich brak taktu i przyzwoitości. Wczoraj ogłosił trybunał wyrok skazujący adwokata dra Dańca na 300 kor. grzywny, względnie miesiąc aresztu. Trybunał uznał za udowodnione, że adjunkt Dudrowicz bywa stronniczy i pochopny do stronniczości, a adjunkt Bejnarowicz pogróżkami, jak „stul mordę, bo grzywna“, okazał brak taktu. Tak samo uznał trybunał za udowodnione, że wszyscy trzej oskarżyciele adjunkci: Drzymalik, Dudrowicz i Bejnarowicz, dopuszczali się swem postępowaniem grubego nietaktu.

Pomimo to trybunał zasądził adwokata Dańca, bo inne fakta uznał za nieudowodnione. Zniżył zaś karę z 2 miesięcy na miesiąc, względnie grzywnę z 1200 kor. na 300, przyjmując, iż postępowaniem oskarżycieli adjunktów bywał podrażniony.

Nowy dworzec lwowski.

Według zatwierdzonego już przez ministerstwo projektu nowy dworzec stanie na miejscu starego, którego burzenie się już rozpoczęło. W zimie rozpoczną jeszcze kopać fundamenty, a z wiosną zacznie się właściwa budowa. Z uznaniem podnieść należy, że wykonanie projektu w całości dokonanem zostało wyłącznie przez siły polskie. Rzut poziomy jest dziełem p. Cypryana, inżyniera dyrekcji kolei. Strona estetyczna projektu skomponowaną została przez architekta p. Władysława Sadłowskiego przy współudziale młodego architekta p. Kaz. Żyrzyckiego. Duchem całego projektu był p. Wierzbicki, dyrektor kolei państwowej.

Dworzec nowy lwowski będzie należał do typu dworców przejazdowych. Rozmaite linje wychodzące i wchodzące do dworca, już nawet nową linję Lwów-Sambor-Turka policzywszy wbiegną ośmioma torami, pod wielką krytą szkłem halę o dwu rozpiętych łukach. Hala ta szeroką jest na 66 metrów, długą na przeszło 200 m. Z dworca samego dojdzie się do pojedyńczych torów podziemnemi sklepionemi szyjami, z których wypadnie po jednej dla odjeżdżających podróżnych trzeciej i dwóch pierwszych klas, jedna odprowadzi przyjezdnych z pociągu, dwiema przedostaną się pakunki, na skrajnej zaś prawej stronie ostatni tunel przeznaczony będzie dla poczty, na lewej zaś dla posyłek pospiesznych.

Przed halą stanie budynek właściwy frontem do wyjścia ulicy kolejowej wzniesiony. Składać go będą pawilon środkowy długi na 31·6 m., szeroki 35, skrzydła boczne długości 45 m. i dwa pawilony skrajne po 19 metrów. Długość cała wyniesie więc metrów 150.

W pawilonie środkowym olbrzymie wejście wprowadzi podróżnych do wnętrza hali, gdzie znajdzie się z prawej strony telegraf, z lewej loża portjera. Hala właściwa rozpięta na 24 m., pomieści cztery kasy: po lewej ręce dla podróżnych pierwszej i drugiej klasy, cztery kasy po prawej stronie dla trzeciej klasy. Na przedłużeniu linji wejścia głównego odbierać się będą pakunki i w osobnych kasach opłacać. Od lewego brzegu hali w głębi oderwie się kurytarz i powiedzie do poczekalni pierwszej i drugiej klasy, tudzież do restauracji. Tak hala, jak poczekalnie i restauracje dekorowane będą w modernistycznym na wzór wiedeńskiej „Secesji“ charakterze.

Parter pawilonu lewego wypełni westybul także modernistycznie zdobiony, wiodący do apartamentów cesarskich pierwszego piętra i ubikacje kuchenne restauratora. Prawe skrzydło parteru przeznaczone jest dla poczekalni trzeciej klasy wraz z halą dużą dla publiczności, poddającej się cłowym rewizjom.

Pawilon skrajny po prawej ręce oddanym zostanie na pomieszczenie urzędu cłowego, władz policyjnych, koszar dla posługaczy i biur dla dyżuru stacyjnego. Na pierwszem piętrze pawilonu środkowego będzie kasa dla biletów składanych i okrężnych, na drugiem kasa towarowa. Pokoje pierwszego piętra pawilonu skrajnego przeznaczone są dla apartamentów cesarza i jego świty i służyć będą jako pokoje dla audjencji i przyjęć ceremonjalnych. Szlachetny styl „empiru“ formami swojemi wypełni wnętrze.

Drugie piętro zostanie zajęte przez mieszkanie restauratora. Pawilon prawy na pierwszym piętrze zamieszka naczelnik stacji, na drugiem chwilowo urzędnicy znajdą pomieszczenie. Tak przedstawia się rozkład wnętrza budynku nowego. Zewnętrze samo trzymane jest właściwie we włoskim renesansie z przymieszką modernizmu w ornamentyce i w szczegółach. Odpowiednio do wnętrza środkowy pawilon niby tułów motyla ma łeb kopułę zielonem szkłem krytą, skąd nocą elektryczność niby fosforyczne zielonawe światło będzie rzucała. Motyle skrzydła, to skrzydła dworca i pawilony boczne wszystkie szeroko rozpostarte. Rustika u dołu, pilastry i kolumny i gzymsy rozczłonkowują całą fasadę w spokojny i harmonijny sposób.

Materjałem budowlanym będzie u dołu kamień u góry cegła z wyprawionemi formami w wapnie hydraulicznem. Czas trwania całej budowy obliczonym jest na niecałe trzy lata.

Żywcem w lodzie pogrzebani.

O tragicznej śmierci dra Schäffera i jego przewodnika Offera w przepaści lodowej Olperer, donoszą „Insbruker Nachrichten“ bliższe szczegóły. Dr. Schäffer opuścił wraz z przewodnikiem w dniu 23 sierpnia Gerardhütte, aby naprzód udać się na Olperer, a następnie zwidzić całą okolicę lodowca. Długa ich nieobecność nikogo nie dziwiła, bo dr. Schäffer regularnie swoich o wycieczkach nie uwiadamiał, a przewodnik Offer wogóle przy podobnych okolicznościach nie pisywał do swej rodziny. W ten sposób nie miano potrzeby troszczyć się o obu przez dni 10. Ale nakoniec pani Schäfferowa poczęła się niepokoić i zarządzono poszukiwania za zaginionymi. Pod kierunkiem ogrodnika Nichta, członka alpejskiego tow. ratunkowego i żandarmów, oraz wielkiej liczby przewodników, doszła wyprawa do miejsca wypadku, gdzie w szczelinie lodowca 24 metry głębokiej odnaleziono nieszczęśliwych zupełnie zamarzniętych. Pokazało się teraz, że obaj przy wędrówce po lodowcu zaniedbali należytej ostrożności, bo powiązali się nie na 20 metrów daleko, lecz tylko na 10; tym sposobem, że tęgi, silny dr. Schäffer, ważący 120 kilogramów, pociągnął za sobą do głębi Offera, który był wątły i mały. Przewodnik Offer połamał sobie ręce i nogi, podczas gdy dr. Schäffer wpadając do przepaści, skaleczył się tylko lekko w kolano.

Dr. Schäffer próbował raz jeszcze wydrapać się ze szczeliny lodowej i miał do otworu jeszcze 6 metrów, ale stoczył się ponownie, przyczem połamał sobie nogi. Nie widząc już żadnego ratunku, pogrzebany w lodzie, począł robić testament. Czytanie notatki dra Schäffera wyciskało łzy z oczu obecnych, tak czule żegna się tam dr. Schäffer z żoną i dziećmi. Kartki te, zapisane w ciemności, w głębi przepaści lodowej, dają świadectwo silnej woli człowieka, przytomnego do ostatniej chwili. W testamencie rozporządził Schäffer całem mieniem, wydał nawet dyspozycje do pogrzebu. Obaj nieszczęśliwi przez ośmnaście godzin oczekiwali śmierci. Zapasami żywności, jakie mieli przy sobie, karmili się wzajemnie, aby podtrzymać uciekające życie. Naokoło leżały porozrzucane dwie paczki zapałek zużytych. Według dokładnych zapisków dra Schäffera, upadek w szczelinę lodowca miał miejsce 23-go sierpnia o pół do 8-mej rano. Schäffer miał przy sobie 900 marek i 5 not 10 guldenowych. Na ścianie lodowej znaleziono schody, który nieszczęśliwy Schäffer wykopał, aby się po nich dostać na górę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 12 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·50 do 15·80, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12·— do 12·50; owies obroczny 11·— do 11·60, owies na termin 10·50 do 10·80; jęczmień pastewny 10·40 do 11·20, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·50.

Tendencja niezmienna.

— **Wiedeń** 12 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·26 do 8·27, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·78 do 7·79; żyto na wiosnę od 7·77 do 7·78, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·40 do 7·41; kukurydza na maj-czerwiec od 5·29 do 5·30, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·64 do 6·65; owies na wiosnę 1901 r. od 5·87 do 5·88, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·55 do 5·56; rzepak na sierpień-wrzesień od 14·70 do 14·80, na wrzesień-październik od 14·70 do 14·80, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 12 września. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·97 do 7·98, na październik od 7·55 do 7·56; żyto na kwiecień 7·35 do 7·36, na październik od 7·01 do 7·02; owies na kwiecień 5·57 do 5·58, na październik od 5·25 do 5·27; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 6·40 do 6·41; rzepak na wrzesień od 14·96 do 14·97. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna mierna. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 12 września. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 26·25 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 45·— do —·—. Tendencja silna.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn 12 września. Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą 8 b. m.: Amerykański konsul generalny Goodnow dowiaduje się, że podług ścisłych dochodzeń, przy ostatnich niepokojach 56 misjonarzy zostało zamordowanych. Jak słychać, jeszcze nadto 37 misjonarzy padło z rąk bokserów. Lista brakujących wykazuje 109 Anglików i 60 Amerykanów. Nie-

możliwem jest obecnie stwierdzić, ilu katolików zostało wymordowanych, liczba ich jest wszakże wielka. Także wielu protestantów poniosło śmierć. Mordowanie i prześladowanie chińskich chrześcjan trwa jeszcze dalej. Chińscy urzędnicy i uczeni wystosowali do cesarzowej regentki pismo z podziękowaniem, że uwolniła kraj od cudzoziemców. Doniesienia z głębi kraju wskazują na to, że ludność cała jest przekonana, że cesarzowa chińska odniosła wielkie zwycięstwo, wytępiając wszystkich cudzoziemców.

Londyn 12 września. „Times“ donosi z Szangaju pod datą 9 bm.: Lihungczang wystosował do tronu memorjał z prośbą, aby dwór powrócił do Pekinu. Równocześnie zaś zwrócił się listownie do wicekróla w Wuczang tłumacząc, że trudno doradzać dworowi, aby wracał do Pekinu, bo jest widocznym zamiarem mocarstw, wziąć jako zakładników kilku przywódców ruchu reakcyjnego. — Jeżeli rzeczywiście Lihungczang wystosował ów memorjał do tronu i zwrócił przytem uwagę na zamiar mocarstw, to powrót cesarza do Pekinu nie jest prawdopodobny. Jeżeli natomiast Lihungczang tylko doradzał powrotu, a nie wspomniał o niebezpieczeństwie grożącem dworowi, w takim razie uważany będzie jako zdrajca.

Japonja zawiadomiła, że jest gotową zbyteczne wojska wycofać z Pekinu, jednakże uważa za stosowne, aby okupacja wojskowa trwała jeszcze przez całą zimę.

Londyn 12 września. „Times“ donosi z Pekinu pod d. 8 bm.: Japonja oświadczyła, że nie ma nic przeciw opuszczeniu Pekinu, jeżeli inne mocarstwa się na to zgodzą, tembardziej, że dzięki swemu geograficznemu położeniu, może każdej chwili wystąpić do walki. Podług pogłoski, która wydaje się dość prawdopodobną, Rosja chce zatrzymać w Peczili przez zimę 15.000 żołnierzy.

Londyn 12 września. „Times“ donosi z Szangaju pod d. 8 bm. z rzekomo dobrego źródła, że syndykat francusko-bejgijski traktuje z wicekrólem Czangczitungiem w sprawie udzielenia mu pożyczki 15.000 funt. szterl. w zamian za ważne koncesje górnicze. Dalej donosi „Times“, że poseł chiński w Petersburgu telegraficznie zawiadomił Lihungczanga, iż Rosja obstawać będzie przy swoim zamiarze opuszczenia Pekinu, tylko pod warunkiem powrotu dworu do stolicy.

Londyn 12 września. Biuro Reutera donosi z Taku: Ekspedycja złożona z 2 pułków kawalerji, 1 baterji działowej i 300 ludzi piechoty angielskiej, dalej z 1000 Włochów, 300 Japończyków i 500 Rosjan, udaje się jutro do Paotingfu.

Odessa 12 września. Okręt „Piza“ z 20 pułkiem strzelców, wyjechał do Chin.

Paryż 12 września. Wedle depesz prywatnych z Petersburga, rząd francuski zgadza się pod pewnemi zastrzeżeniami na wycofanie wojsk z Pekinu i przeniesienie posłów do Tientsinu. Francja i Rosja wysłały po wzajemnem porozumieniu się do swoich przedstawicieli dyplomatycznych i komendantów wojsk w Pekinie telegraficzne polecenie, aby poczynili odpowiednie zarządzenia do przeniesienia się do Tientsinu. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że także Stany Zjednoczone półn. Ameryki, a prawdopodobnie i Japonja, pójdą za przykładem Francji i Rosji.

Waszyngton 12 września. Tutejsze poselstwo chińskie otrzymało telegram od Lihungczanga, w którym tenże zawiadamiając o edykcie cesarza, polecającym mu udać się do Pekinu i tam spólnie z księciem Czingiem prowadzić rokowania pokojowe, prosi mocarstwa o opiekę i ułatwienie w podróży. Zdaje się, że Lihungczang wyjedzie bezzwłocznie z Szangaju.

Waszyngton 12 września. Rząd Stanów Zjednoczonych, odpowiadając na znany edykt cesarski, upoważniający Lihungczanga do podjęcia rokowań pokojowych, oświadczył, że uważa pełnomocnictwo, udzielone Lihungczangowi, za zupełnie wystarczające dla prowadzenia rokowań i upatruje w nim dostateczną rękojmię dla bezpieczeństwa obywateli amerykańskich, przebywających w Chinach.

Szangaj 12 września. Podług ostatnich wiadomości, panuje pomiędzy oficerami wojsk zjednoczonych w Pekinie wzorowa harmonja.— Żyją oni ze sobą tak, jakby pochodzili z jednej i tej samej armji. — Forty w Paitsang są jeszcze nienaruszone. Rosjanie zamierzali przypuścić do nich atak, musieli jednak odstąpić od tego zamiaru, ponieważ nie mają dostatecznej artylerji. Podczas ataku na forty zostało zabitych kilku strzelców rosyjskich.

Londyn 12 września. „Times“ donosi z Pekinu pod datą 31 sierpnia, że ogólnie objawiają się narzekania, że wojska międzynarodowe, mimo masowych mordów, popełnianych ciągle na misjonarzach w Pootszyfu i pomimo okrucieństw ze strony Chińczyków, są dotychczas zupełnie bezczynne.

„Daily Mail“ donosi z Tientsinu, że zamierzoną ekspedycję do Pootszyfu, z powodu złej pogody odroczono.

Jak donosi „Standard“ ze Szangaju, wylądowało tam 600 Japończyków, a dowództwo nad nimi objął generał angielski.

„Daily Telegraph“ ogłasza depeszę ze Szangaju, że z wojsk wicekrólów prowincyj południowych pozostało jeszcze wszystkiego 13.000 żołnierzy, którzy udali się do Szanhi do cesarzowej-wdowy.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 12 września. Z wczorajszej depeszy lorda Robertsa wynika, że przeniósł on swą główną kwaterę z Belfastu do Pretorji.

Londyn 12 września. „Daily Mail“ donosi z Laurenzo-Marquez pod datą wczorajszą: Krüger zwiedził Komatyport i powrócił do Nellspruit. Prezydent Stein zamierza wrócić do Oranji. Donoszą dalej, że Botha ma zamiar połączyć się z generałem Dewetem.

Cesarz w Galicji.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Jasło 12 września. Po obiedzie dworskim cesarz udał się w towarzystwie namiestnika do swojej rezydencji, a zaraz potem przyjął namiestnika na dłuższem prywatnem posłuchaniu.

Jasło 12 września. W obiedzie dworskim, który odbędzie się 13 września, wezmą udział biskupi, oraz ci tajni radcy, którzy będą w tym dniu na przyjęciu u monarchy.

Jasło 12 września. W celu zorjentowania się o sytuacji nieprzyjaciela i rychłego jej oznaczenia, obaj wodzowie armji przeciw sobie operujących poczynili już 9 bm. wieczorem przygotowawcze zarządzenia, zmierzające do przeprowadzenia służby wywiadowczej. Mianowicie komenda pierwszej (zachodniej) armji gen. broni Galgotzego, pchnęła główny korpus 7 dywizji kawalerji w kierunku Jasła z poleceniem zrekognoskowania okolicy między linjami Besko-Brzozów-Krzemienna i Odrzykoń, Lutcza Błażowa ku Dynowowi, dalej skierowania oddziałów wywiadowczych na Frysztak, Strzyżów ku Rzeszowowi i na Besko ku Sanokowi, oraz prowadzenia służby rekognoscyjnej dalej także 11 bm.

Komenda 7 dywizji kawalerji uczyniła zadość poleceniu komendy armji, a oprócz tego na wyznaczonym sobie do rekognoskowania terenie, wysłała jeden szwadron rekognoscyjny ku Dynowowi, oraz patrole na linję Krzemienna-Błażowa. Dywizja piechoty nr. 15 otrzymała polecenie wysłać po jednym mieszanym oddziele wywiadowczym ku wylotom przełęczy pod Rymanowem i Duklą; 46 dywizja obrony krajow.: wysunąć po jednym bataljonie ku Brzostkowi i Kołaczycom, wreszcie korpus pierwszy dla utrzymania w ręku armji mostów, otrzymał polecenie wysłać ku Jasłu 2 bataljony, które z dn. 11 bm. miały zająć pozycje na północ i południe od Jasiółki.

Natomiast armia druga (wschodnia) generała broni Waldstättena odkomenderowała 6 dywizję kawalerji do zrekognoskowania przestrzeni Domaradz, Strzyżów, Brzostek i Haczów, Charkówka, Dębowiec, zwracając główny korpus ku Brzozowowi. Komenda tej dywizji jazdy wysłała w granicach powyższego terenu trzy oddziały wywiadowcze z ogólną dyrektywą na Jasło-Brzostek-Dębowiec i z poleceniem dojścia do Wisłoki; jeszcze w dniu 10 bm. korpus skombinowany tej armji (pod dowództwem generała por. Merdensa) miał zarządzić zrekognoskowanie w kierunku Dębica-Frysztak; 18 brygadę kawalerji, której przydano 1 bataljon, wysłano w kierunku Krajna Polana, Polanka-Dukla-Żmigród-Osiek, korpus nr. 11 (gen. broni Friedlera) na linię Jaśliska-Mesö Laborcz.

Komenda pierwszej armji już w dyspozycjach, wydanych na 10 b. m. uwydatniła zamiar skoncentrowania armji swej w kierunku Krosna. Wskutek tego w dniu 11 b. m. miały posunąć się: 15 dywizja piechoty ku Równemu i kryć prawe skrzydło korpusu 6; kolumna generał-por. Pokornego w okolicach Żmigrodu i kolumna generała broni hr. Alboriego w okolicach Jasła; 46 dywizja obrony kraj. na linji Kołaczyce-Brzostek. Główną kwaterę armji pierwszej przeniesiono do Jasła (Ulaszowice pod Jasłem).

Komenda armji drugiej postanowiła skoncentrować główną siłę armji w ciągu 11 i 12 września na zachód od Wisłoka i wydała na 11 b. m. następujące dyspozycje: korpus 11 posuwać się ma linją Rymanów-Besko, korpus 10 na linji Jasienica-Tuczepole, korpus skombinowany (generała-por. Mertensa) na linji Strzyżów-Czudec. Główną kwaterę armji przeniesiono do Płaszowa.

Obie strony miały nadto dalej prowadzić służbę wywiadowczą.

W dniu 11 b. m. przyszło na zachód od Krosna do bitwy między obustronną kawalerją. Mianowicie w dn. 10 wieczorem otrzymała dywizja kawalerji pierwszej armji polecenie, następnego dnia rano o 7 godz. ustawić się koło Tarnowa w ordynku do marszu i w kwadrans później pomaszerować na Jedlicze ku Krosnu, natomiast kawalerja armji drugiej miała w analogicznej formacji wyruszyć o g. 7 rano z przed mostu pod Iskrzynią i na Krościenko dotrzeć naprzód na teren południowo-zachodnią stronę Krosna.

Wobec tego nieuniknionem było starcie się obu kolumn jazdy.

Komendant dywizji zachodniej gen. major Brüderman zorjentowawszy się o sytuacji jazdy nieprzyjacielskiej, dotarł około kwadrans na 9 rano z przednią strażą (4 szwadrony) i artylerją do punktu oznaczonego na kartach jako wzgórze 284 na północ od Dobieczyna, zarządził, aby straż przednia stała tam w pogotowiu podczas gdy głównej sile swej jazdy kazał się uformować w podwójnej kolumnie — dywizja kawalerji armji wschodniej pod dowództwem generała porucz. Auersperga dotarła tymczasem do wzgórz na północ od miejscowości Przegrody. Dla umożliwienia dalszego posuwania się naprzód, do którego to celu z obu stron około trzech kwadransy na 9 rano wprowadzono z należytym skutkiem w ogień artylerję konną — nastąpiło ugrupowanie obu dywizyj do ataku, który odbył się około g. 9 rano mniej więcej w następujący sposób: Przednia straż dywizji Brüdermana opuszczając wzgórza na wschód od Dobieczyna, zatoczyła koło w kierunku nieco na południe, przybierając charakter skrzydła atakującego (prawe skrzydło), dwa pułki posunęły się wprost na wschód w formacji rozwiniętej, jeden pułk jako lewe skrzydło trzymał się na równej wysokości z centrum w odległości około 1000 kroków. Na ten właśnie pułk wykonał z przeciwnej strony szarżę pułk dywizji Auersperga, poczem pułk dyw. Brüdermana otrzymał rozkaz cofnięcia się. Z reszty dywizji Brüdermana jeden pułk odkomenderowany został na front, 11 szwadronów zaś po odrzuceniu nieprzyjacielskiej straży przedniej ku prawemu skrzydłu dywizji Brüdermana — przyszło do ataku, który jednak wobec znajdujących się na południe od miejscowości Przegrody wzdłuż gościńca grup domów nie mógł w całej pełni się rozwinąć tak, że dywizja armji zachodniej na podstawie orzeczenia sędziów rozjemczych, mogła wykonać w zupełnym porządku odwrót ku wzgórzom na wschód od Borka.

Poruszenia obu dywizyj kawalerji w tym terenie poprzerzynanym dość głębokimi rowami i dołami, wykonane zostały z wielką dokładnością; dość zasadniczą przeszkodę stanowiły jednak rozrzucone na polu bitwy grupy domów i zagrody, które częstokroć powodowały zwolnienie wziętego już rozpędu i chociaż tylko chwilowe rozluźnienie się oddziałów. Około g. pół do 10 rano wyznaczono linję demarkacyjną (t. j. granicę między obu armiami) i zarządzono zajęcie stanowisk do przenocowania.

Jasło 12 września. Cesarz udał się wczoraj rano o g. 6 z orszakiem w pociągu dworskim z Jasła do Tarnowca, gdzie już oczekiwały konie wierzchowe w pogotowiu do jazdy na pole manewrów. Cesarz odbył przegląd kawalerji dywizji gen. Brudermanna, stojącej wówczas na południowy zachód od Tarnowca, a następnie konno udał się na wzgórze na północ od Dobieszyna. Cesarz śledził nader uważnie przebieg walki kawalerji, po ukończeniu jej dokonał przeglądu jeszcze kilku oddziałów i powrócił o g. pół do 11 z Tarnowca pociągiem dworskim do głównej kwatery w Jaśle.

Cesarz, który pragnął mieć pogląd na całą opisaną wyżej walkę, z małemi przerwami przez cały czas przed walką i podczas niej jechał w przyspieszonem tempie. To też wytrwałość monarchy wywołała podziw u wszystkich obecnych, a jest ona też najlepszym dowodem sił i zdrowia cesarza, mogących zawsze podołać trudom wojskowym. Szef sztabu gen. br. Beck na krótki czas przed przybyciem cesarza do Tarnowca przybył tam z naczelną komendą manewrów i towarzyszył cesarzowi na pole ćwiczeń.

Jasło 12 września. Cesarz pracował wczoraj popołudniu nad sprawami państwa; mnóstwo depesz nadchodzi do monarchy, a kurjerzy przywożą i odwożą pocztę z Wiednia.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 12 września. „Wiener Abendpost“ omawiając termin bliskich wyborów do rady państwa, wskazuje różnicę, jaka zachodzi między stanem obecnym a rozpisaniem wyborów z roku 1897. Wówczas mandaty wogóle były już bliskie wygaśnięcia, a akta wyborcze były prawie przygotowane. Obecnie jest inaczej. Władze polityczne są nadto zajęte przygotowaniami do spisu ludności na rok 1901, w dodatku zaś na grudzień i styczeń przypadają święta. Z tych wszystkich powodów akcja wyborcza obecnie trwać będzie dłużej niż w r. 1897. W czasie od 21 grudnia do 3 stycznia wogóle z powodu świąt czynności wyborcze muszą być zupełnie zastanowione. W krajach, gdzie reprezentowany jest obrządek grecko-orjentalny, jak w Galicji, Bukowinie i Dalmacji, także czas od 6 do 13 stycznia, wykluczony jest od akcji wyborczej. Te wszystkie względy spowodowały szefów krajowych, że na ogół wyznaczyli terminy wyborów w okresie od 3 do połowy stycznia 1901 a tylko w Galicji i Krainie wybory w niektórych kurjach odbędą się już przed 21 grudnia. Z Dalmacji i Bukowiny nie ma jeszcze żadnej wiadomości o terminach wyborczych.

Berno (morawskie) 12 września. Namiestnik wyznaczył jako terminy wyborów do izby posłów z Moraw, dni następujące; dla kurji V. 3 stycznia, dla gmin wiejskich 8 stycznia, dla miast 10 stycznia, dla izb handlowych 11 stycznia, dla wielkiej własności 12 stycznia. Terminy dla prawyborów w powszechnej kurji wyborczej zostaną ogłoszone później.

Praga 12 września. „Politik“ pisze w artykule datowanym z Wiednia, że hasłem nietylko czeskich, ale wszystkich autonomicznych stronnictw musi być teraz: „Precz z biurokratyczno centralistycznym systemem, precz z ową połowicznością, która centralistyczno-biurokratycznemu absolutyzmowi dała pozory parlamentarnego systemu“.

Anarchiści.

Saragossa 12 września. Policja poszukuje tu kilku anarchistów, o których otrzymała wiadomość, że zostali wysłani do Hiszpanji z pewnemi poleceniami. Onegdaj aresztowano pod zarzutem anarchizmu pewnego Holendra.

Wojna z Aszantami.

Londyn 12 września. Do „Morning Post“ donoszą z Kumassi w kraju Aszantów pod datą wczorajszą: Kapitan Benson zaatakował dnia 29 sierpnia na czele 3000 krajowców Ojesu, został jednak pobity na głowę i sam poległ.

Wiedeń 12 września. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Dla rygorozów medycznych w roku szkolnym 1900/1901 mianowani; W uniwersytecie krakowskim komisarzem rządowym starszy lekarz pow. dr. Bielański, jego zastępcą dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Ponikło, koegzaminatorem przy II. med. rygorozum prywatny docent dr. Korczyński, a jego zastępcą pryw. docent dr. Raczyński, koegzaminatorem przy III. med. rygorozum nadzw. profesor dr. Reiss, jego zastępcą pryw. docent dr. Bossowski.

W uniwersytecie lwowskim komisarzem rządowym radca namiestnictwa, protomedyk dr. Merunowicz, jego zastępcą krajowy inspektor sanitarny dr. Barzycki, koegzaminatorem przy II. rygorozum med. profesor Bądzyński, zastępcą jego dyrektor szpitala dziecięcego dr. Merczyński, koegzaminatorem przy III. rygorozum med. prof. dr. Łukasiewicz, zastępcą jego docent prywatny dr. Wehr.

Dla egzaminów farmaceutycznych na rok szkolny 1900/1901 zostali mianowani: W uniwersytecie krakowskim przy egzaminach wstępnych egzaminatorami: z fizyki prof. Witkowski, z botaniki prof. Rostafiński, z ogólnej chemii profesorowie Olszewski i dr. Schramm, przy rygorozum farmaceutycznem: komisarzem rząd. st. lekarz powiatowy Bielański, zastępcą j-go dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Ponikło, egzaminatorami: z ogólnej i farmaceutycznej chemii profesorowie Olszewski i dr. Schramm, z farmakognozji prof. Łazarski, a jako asesor aptekarz Heller.

W uniwersytecie lwowskim: Dla wstępnych egzaminów egzaminatorami z fizyki prof. Zakrzewski, z botaniki prof. Ciesielski, z ogólnej chemii prof. Radziszewski, przy rygorozum farmac. komisarzem rząd. radca namiestn. protomedyk dr. Merunowicz, jego zastępcą kraj. inspektor sanitarny dr. Barzycki, egzaminatorami z ogólnej farmaceut. chemii prof. Radziszewski, z farmakognozji prof. Sobierański, a asesorem aptekarz Piepes-Poratyński, jego zastępcą aptekarz Sklepiński.

Wiedeń 12 września. Minister oświaty Hartel powrócił z Pragi, a minister skarbu Call z Tryjestu.

Wiedeń 12 września. Dziś, jako w rocznicę odsieczy Wiednia, odbędzie się z inicjatywy historyczno-chrześcjańskiego związku „Wieden-Kahlenberg“ uroczyste nabożeństwo w kościele św. Józefa na Kahlenbergu.

Bukareszt 12 września. Ogłoszone wczoraj afiszami obwieszczenie ministerstwa wojny, pouczające obywateli o obowiązkach przy ewentualnej mobilizacji, ma wyłącznie tylko na celu zawiadomić ludność o zmianach, jakie poczynione zostały w odnośnej ustawie w ciągu ubiegłego roku.

Chrystjanja 12 września. Podczas wczorajszego korowodu z pochodniami, urządzonego na cześć księcia Abruzzów, Nansen wygłosił dłuższą mowę, w której podniósł zasługi księcia około nauki i wiedzy.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Przymusowe święcenie szabasu. W sprawie poruszonej w „Dzienniku“ przymusowego święcenia szabasu przy budowie koszar za rogatką Łyczakowską, przez rabina złoczowskiego, Feiwla Rohatyna, odbędzie się dziś wieczorem za rogatką Łyczakowską l. 167 zgromadzenie robotników, zajętych przy tej budowie.

Ruch wyborczy. W Stanisławowie z kurji miejskiej kandydować będzie dotychczasowy poseł, starszy inżynier, p. Stwiertnia. W kurji piątej okręgu Stanisławów-Halicz-Rohatyn-Bursztyn-Podhajce-Buczacz-Tłumacz, przeciw dotychczasowemu posłowi p. Bogdanowiczowi, socjaliści postawią swego kandydata, prawdopodobnie p. Mokłowskiego.

W Kołomyi zamierza kandydować przeciw dotychczasowemu posłowi, drowi Trachtenbergowi, dr. Seinfeld, zastępca dyrekcji kolei żelaznych w Stanisławowie.

Z kurji IV okręgu jarosławskiego, kandydować zamierza dotychczasowy poseł sejmowy z pow. jarosławskiego, burmistrz m. Jarosławia, dr. Jahl. Okręg ten reprezentował dotychczas stojałowszczyk Cena.

Z miast Jarosław-Rzeszów kandydować będzie dotychczasowy poseł, prof. Rychlik.

Z piątej kurji okręgu jarosławskiego, zamierzają socjaliści postawić kandydaturę p. Żelaszkiewicza przeciw ks. Pastorowi.

Zwołanie sejmu. Jedno z pism popołudniowych donosi: W sprawie terminu zwołania sejmów krajowych, dowiadujemy się, że doniesienie pism czeskich, jakoby sejmy miały się zebrać dopiero po sesji nowej rady państwa, wedle dotychczasowych przynajmniej dyspozycyj, nie jest uzasadnionem. Rząd postanowił, by w ostatniej już fazie wypadków przed rozwiązaniem izby zwołać sejmy na listopad i do tej chwili niczem nie objawił chęci zmiany w tym swoim planie.

Bakcyl dysenterji. Jak „Bonner Ztg.“ donosi, profesor uniwersytetu, dr. Walter Kruse, wynalazł bakcyla dysenterji.

Pielgrzymka. W środę rano o godz. 10 wyruszyła z Krakowa do Rzymu pielgrzymka, złożona z 700 osób pod kierownictwem ks. Potworowskiego i St. Janickiego. W pielgrzymce tej biorą udział Polacy z wszystkich trzech zaborów oraz 40 księży.

Ślub. W Ischlu odbył się ślub p. Tadeusza Langiewicza, porucznika w 15 p. dragonów, syna dyktatora w ostatnim powstaniu, z panią Julją Müllerową, wdową do kapitanie artylerji.

Ucieczka oszusta emigracyjnego. Z Mielca zbiegł słynny agent emigracyjny Abraham Keller. Żandarmerja poszukuje go za rozliczne oszustwa, spełnione na osobach emigrantów.

Bankructwo. W Jarosławiu zbankrutował Mendel Licht i zbiegł. Rozpisano za nim listy gończe.

Za lekkomyślną krydę skazany został kupiec w Nowym Sączu, Szymon Nussbaum, na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

Zamach na pociąg kolejowy. Z Oświęcimu donoszą 12 bm.: Wczoraj rano znaleziono na torze kolejowym, w kilku miejscach na przestrzeni między Jawiszowicami a Oświęcimem lont dynamitowy, poukładany w niewiadomym celu. Powiadomiono o tem zajściu ministerstwo, oraz odnośne władze. Ministerstwo poleciło przeprowadzenie ścisłego śledztwa.

Straszny orkan. Szczegóły katastrofy w Texas przejmują wręcz zgrozą. Stwierdzono obecnie, że katastrofa zniszczyła 100 osad wiejskich i 3 miasta. Szkody oceniają na 200 miljonów. Sama szkoda w plantacjach bawełny wynosi czwartą część tej sumy. W okolicy znaleziono dotychczas około tysiąc trupów. Całe rodziny poginęły. We wszystkich miastach amerykańskich zarządzono na wielką skalę składki.

Dalsze depesze donoszą: Straty materjalne wynoszą około 50 miljonów marek. Całe Galweston jest obecnie jedną kupą rumowiska. Burza wyniosła fale na najwyższe punkty miasta. Większa część złożonej w Galwestonie bawełny zniszczona zupełnie, to też na giełdzie bawełnianej olbrzymi spadek.

W przystani rozbiło się 8 parowców. Według depesz nadeszłych tu świeżo, w Wirginji, Point, w Dokinson, Hithcoch, Seabrok, Alwin i innych jeszcze miejscowościach znaleziono na wybrzeżach 700 trupów. Ponieważ jest to stosunkowo mały obszar, obawiają się, że ofiar będzie tysiące. Bardzo wiele ludzi pochłonęło morze. Ze znajdujących się w czasie katastrofy w szpitalu galwestońskim stu chorych, uratowano tylko ośmiu.

Minister wojny polecił uzupełnienie 10.000 namiotów i środków żywności dla 50,000 osób w Galwestonie.

Pomoc dla powodzian. Rozporządzenie cesarskie asygnujące na podstawie §. 14 ze skarbu państwa półtrzecia miljona koron dla ludności Galicji, dotkniętej tegoroczną klęską powodzi, ma ogłosić jutrzejsza „Wiener Zeitung.“

Kwestja węgla. Wobec grożącej drożyzny węgla, powstał w Wiedniu projekt zakupna zapasów węgla przez miasto, celem oddania ich po cenie kosztów konsumentom. Jeden z redaktorów „Österr.-Volks-Ztg.“ udał się z zapytaniem do burmistrza dra Luegera i do prezydenta związku przemysłowców p. Pastrée, co o tej sprawie sądzą. Dr. Lueger odpowiedział, że w trwałą drożyznę węgla absolutnie nie wierzy, że właściciele kopalń skorzystali tylko ze strejku, aby wyzyskać chwilową konjunkturę i że cała drożyzna wkrótce przeminie. Przez strejk robotnicy prawie nic nie zyskali, ale właściciele kopalń zrobili kolosalny interes. Na zapytanie, czy zamyśla dla gminy zakupić węgiel, odpowiedział: „Jestem bardzo odważnym człowiekiem i odważyłem się już na niejedno: ale na taką spekulację się nie odważę, bo niechbym tylko inwestował w to pieniądze, zrobią mi żydzi baissę i węgiel dojdzie do niebywale niskiej ceny. Zresztą powtarzam, że w trwały brak węgla nie wierzę“. — P. Juljusz Pastrée, prezydent związku przemysłowców, oświadczył również, iż braku węgla nie ma, ale właściciele kopalń w niebywały sposób wyzyskują konjunkturę. Przedewszystkiem tworzą sztuczny brak węgla, nie produkując tyle, co mogą. Dalej zakupują, mianowicie w okolicy Brüx i w innych okolicach, wspaniałe tereny węgla kamiennego i brunatnego, ale nie na to, aby je eksploatować, lecz tylko, aby je zostawić odłogiem i przeszkodzić konkurencji. Związek przemysłowców udawał się już w tej sprawie do rządu, domagając się zmiany ustawy i przedstawiając, by rząd także w swoich kopalniach podniósł eksploatację. Starania te okazały się jednak bezskuteczne. Obecnie powstanie akcja na wielką skalę, gdyż cena węgla nie jest w żadnym stosunku do ilości węgla, jaka w Austrji istnieje — i do kosztów produkcji. Przedewszystkiem doprowadzono do niebywałej zwyżki ceny węgla brunatnego, niezbędnego w niektórych przemysłowych okolicach. Rząd ma w ręku możność wszystkiemu zaradzić, chociażby przez obniżenie frachtu na węgiel zagraniczny. Dr. Körber przyrzekł już przyłączyć się do tej akcji i dlatego ma p. Pastrée nadzieję, że akcja się powiedzie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 12 września.

(fr.) Klientela prywatna usunęła się znów zupełnie od giełdy — pozostali tylko sami spekulanci, a i oni wobec niepewności, jak ułożą się stosunki polityczne, boją się wdawać się w jakiekolwiek interesa, przedstawiające pewne ryzyko. To też ci sami spekulanci, którzy w ubiegłym tygodniu w ciągu krótkiego okresu zwyżkowego zakupywali papiery, obecnie sprzedają je, a te sprzedaże wywierają nacisk na kursa. Natomiast zauważyć można lekkie polepszenie się tendencji na targu stale oprocentowanych papierów lokacyjnych. Zwłaszcza w obu kategorjach renty wspólnej robiono dziś dosyć znaczne transakcje, które podniosły ich kurs. W Berlinie mizerja taka sama, jak i u nas. Berliński areopag giełdowy, zwany „związkiem stemplowym“, wezwał swych członków, ażeby tylko z takimi klientami zawierali interesa terminowe, którzy wpiszą się do rejestru giełdowego. To może zredukować ogromnie klientelę giełdy, gdyż niejeden nie chce pod żadnym warunkiem figurować w tym rejestrze, dostępnym dla każdego, bo w ten sposób wszyscy dowiedzieliby się o nim, że gra na giełdzie. W Paryżu była dziś bardzo znaczna haussa walorów tureckich.

Wiedeń 12 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 667·50, Akcje węg. Zakł. kred. 681·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 559·—, Akcje Laenderbanku 421·50, Akcje Bankvereinu 493·—, Akcje Bodencredit 875·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 670·50, Akcje kolei połudn. 114·—, Akcje tramw. lit. a) 287·—, lit. b) 282·—, Akcje kol. Elbethal 465·—, Akcje kol. Północnej 60·95, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 482·—, Akcje Rima Muranji 539·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1922·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 320·—, Akcje tureckie tytoniowe 300·50, Oblig. węg. indemn. 90·25, Renta majowa 97·70, Austr. renta koron. 97·85, Węgierska renta koronowa 90·95, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 110·50, Marki 118·27, Ruble 255·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 września 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. M. hr. Dunin Borkowski z Mielnicy. Br. S. Soldenhof z Zakopanego. A. Zabieżowski z Grybowa. J. Roguski z Podola ros. A. Chorzewska z Kijowa. F. Hirsan z Moguncji. A. Jokisch z Kijowa. J. Rosenfeld z Wiednia. O. Kleiner z Jarosławia. M. Wodziński ze Stanisławowa. Z. Mayer z Podwołoczysk. A. Drzewiecki z Medjolanu. Dr. J. Kruszyński z Krakowa. M. Zaorska z Buska. A. Zabrzycki z Odessy. A. Targoni z Rosji. W. Böhm z Tryestu. B. Pollak z Heilborn. Dr. J. Walewski z Nossowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(23) HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego

przez S. M.

Lady Metcalf włożywszy złote okulary, zaczęła czytać a Fortescue zauważył, że i ona również zarumieniła się, ale z radości, dla niej list carowej, był szczytem szczęścia. James! James! gdzieś się kryjesz, czy to nie wielka łaska carowej, — rzekła. — Napisała do Ilmy, damy dworu, że byłoby jej przykro korzystać z urlopu bez towarzystwa kapitana Dubrowskiego. On sam doręczył ten list i jej cesarska mość mniema, że będziemy mogli go u siebie pomieścić. Więc Dogcarta poślij natychmiast po rzeczy kapitana.

Sir James Metcalfs, należał do starożytnego wielce rodu, słynącego z gościnności, zgodził się więc natychmiast na przyjęcie Dubrowskiego.

W tym czasie Ilma zdołała odzyskać równowagę umysłu, wiedziała bowiem, że owo żądanie carowej, miało jakieś ważniejsze znaczenie, przywołała go więc do siebie i podając list, rzekła:

— Lady Metcalf jest tak łaskawą i kazała ci przygotować pokój.

Fortescue zrozumiał dobrze całą komedję i śmiał się w duszy, gdy Dubrowski odczytywał list carowej. Młody oficer zachował się bardzo poważnie, skoro zaś zakończył czytanie listu, prosił, aby go przedstawiła Lady Metcalf.

Borys został przedstawiony całemu towarzystwu i bardzo serdecznie był przyjęty. Najcięższa nastąpiła chwila, gdy weszła Laura i okazała nadzwyczajne zdziwienie, ale Fortescue zawsze ostrożny, odprowadził ją na bok, aby jej całą rzecz wyjaśnić, poczem jako córka gospodarstwa, zbliżywszy się do gościa, pozdrowiła tak uprzejmie, jakby zupełnie zapomniała o wypadku we Wrocławiu. Oliwkowa twarz oficera zmieniła barwę, gdy podała mu rękę. Jednem słowem, sprawa tak wrażliwa załatwiła się pomyślnie.

Przy pierwszej sposobności Fortescue i Laura opowiedzieli Volbortowi ową pamiętną scenę w St. Pol.

— Ten sam Winkel, to jakby nasz anioł opiekuńczy — rzekła Laura. — Kto to on jest właściwie i jakim sposobem znalazł się w Deefise. W tym względzie nie zachodzi przypadek niespodziany.

— Równie jak nie była przypadkiem we Wrocławiu moja obecność. On znajduje się w służbie tajnej swego rządu, wyświadczył carowi znakomite usługi i wie bardzo wiele. Gdyby nie rachował na własną czujność, wnetby dał znać policji angielskiej i ta natychmiast pochwyciłaby księżnę Palicyn, chociaż nie wiem, czy tego w przyszłości nie uczyni.

Reszta po południu przeszła bez szczególnych wypadków w Blairgeldie.

Pod wpływem uprzejmości Lady Metcalf i gościnności Sir James Metcalf, Dubrowski odczuł się jakby w własnym domu. Laura tylko niezbyt przyjaźnie na niego patrzyła, z Fortescue jednak była jak na najlepszej stopie i skoro odezwał się dzwon zwołujący do stołu, był tak wesół, jak każdy z gości.

Wkrótce jednak dziwna zmiana zaszła z Dubrowskim, skoro go Fortescue ujrzał po cywilnemu, we fraku. Przy stole zachował się niezmiernie poważnie i prawie cały czas milczał.

— Co to wszystko znaczy? — zapytała Laura swego narzeczonego. Wygląda tak, jakby się obawiał otrzymać odkosza i prawie wcale nie wie, co ma jeść.

Ale Fortescue tylko się uśmiechnął i korzystając z małej przerwy wyślizgał się do przedpokoju.

— Melbrum, — rzekł do starego marszałka dworu — czy do kapitana Dubrowskiego, rosyjskiego oficera, nie przyniesiono jakiego listu?

— Tak. Alboż go nie otrzymał? Kazałem Karolowi, ażeby list ten położył na stoliku w pokoju pana kapitana.

— Otrzymał go widocznie. Chciałbym tylko wiedzieć w jaki sposób list tu doszedł, czy przez posłańca z Ballater?

— Tak, przez syna wdowy Ferguson, właśnie jak pierwszy raz uderzono w dzwon.

— Pięknie, dziękuję, — po czem powrócił napowrót do salonu. — Co to za wiadomość, — myślał Fortescue, — że wygląda tak zmieniony.

Nawet podczas samego śniadania nie rozjaśniła się twarz kapitana.

Skoro nareszcie powstano od stołu, zbliżył się marszałek dworu do Fortescue i szepnął:

— Dam panu coś, tylko ją żeby nikt nie widział. Przyniesiono to przed półgodziną.

Przyczem wsunął kartkę w rękę Fortescue, którą on wyciągnął pod stołem.

— Ten sam synek wdowy Ferguson? — zapytał cicho.

— Nie, ktoś inny, jakiś nieznany człowiek, — odpowiedział Melbrum oddalając się.

Fortescue nie zaraz wziął się do czytania, dopiero kiedy Fitzharding zajął wszystkich opowiadaniem polowania na tygrysy rozwinął ją ostrożnie. Był to bilecik we francuskim języku pisany przez Volborta. W następujących słowach: „Baczność! Olga wie, że jest w Blairgeldie. O godzinie 6 widziała się z nim.“

Zbadać jaki powód zmusił księżnę Palicyn do nowego zawiązania stosunków z kapitanem, było trudno, należało więc tylko być ostrożnym i czekać co się dalej dziać będzie.

Skoro starsi panowie powstawszy od stołu przyłączyli się do dam znajdujących się w salonie, młodzi udali się do sali bilardowej. Fortescue, który się uważał już jako członek rodziny, odmówił udziału w grze i usiadłszy na sofie, czekał z ciekawością, kto też obok niego siądzie.

Gdy się już gra rozpoczęła na dobre, odczuł czyjeś dotknięcie na swojem ramieniu.

— Chciałbym pomówić z panem w cztery oczy, — rzekł Borys Dubrowski, — na miejscu, gdzieby nas nikt nie podsłuchał. Nie będę pana długo zatrzymywał.

Przytem wskazał na szklane drzwi prowadzące do ogrodu. Gdy wyszli, rzekł:

— Chciałbym, za pośrednictwem pańskiem przeprosić Miss Metcalf za wyrażenia jakich użyłem we Wrocławiu. Właśnie niedawno otrzymałem list od przyjaciółki, która kazała mi panią najserdeczniej prosić, o zatrzymanie w tajemnicy zbrodni, jakiej się dopuścił Delaval w mieszkaniu baronowej Lindberg. Moja przyjaciółka napisała mi list rekomendacyjny, lecz była wprowadzona w błąd i ona, to znaczy, ja byłbym zgubiony, gdyby rzecz ta doszła do uszów rosyjskiej policji.

Co to znaczyło, zgoła Fortescue nie wiedział. Właściwie jakie powody zmusiły Olgę Palicyn, do nakłonienia Dubrowskiego, aby tak późno prosił o przebaczenie za nieprzyzwoite wyrażenia i dlaczego życzyła sobie utrzymania tajemnicy, kiedy to nie dotyczyło ani jego, ani Laury! Dalsza scena rozegrana między nią a Fortescue i Laurą była wyraźnem zaprzeczeniem, jakoby była w błąd wprowadzona co do Delavala. Aby Dubrowskiego oszczędzić wystarczało to, lecz księżna była za mądrą i umiejętnie się Dubrowskiego, nie mogło znowu pokryć tajemnicą jej chęci zamordowania Fortescue i Laury w domu przy ulicy St. Pol.

— Sądzę, — rzekł Fortescue, — że usprawiedliwienie pańskie zostanie przyjęte.

Przy tych słowach znaleźli się obaj w najodleglejszem miejscu w ogrodzie i kiedy attaché wymawiał te wyrazy stał tyłem zwrócony do krzaków znajdujących się przy kracie ogrodowej, Dubrowski zaś zajmował miejsce naprzeciwko Fortescue.

— Polecenie to, — mówił Dubrowski — otrzymałem w chwili, kiedy mieliśmy już siadać do stołu i pan zapewne spostrzegłeś zmianę mego humoru. Od dość dawna nie słyszałem o mojej przyjaciółce i doznałem pewnej trwogi, dowiedziawszy się o jej pobycie w Szkocji. Ona i ja jesteśmy tak zagrożeni przez 3 wydział policji, że mnie niezmiernie zdziwiło, dlaczego aż tu przyjechała, ażeby sobie zapewnić milczenie Mis Metcalf.

Zanim jednak Fortescue zdołał odpowiedzieć, dostrzegł jak Dubrowski szeroko rozwarł oczy z przestrachu, jak nagle wyprostował się i skoczył do krzaku. W tym krótkim rzucie oka dostrzegł płomienisty wzrok i błysk ostrza sztyletu. W krzak zakołowało się i Volbort w przebraniu wyszedł z cienia.

— To, może być dla ciebie dowodem, — rzekł — że jesteś należycie ścigany i strzedz się powinieneś. Najlepiej uczynisz skoro powrócisz do domu, bo ja mam zamiar tego mordercę puścić swobodnie, aby następnie wszystkich ich wyłowić.

Mówił to doskonałym językiem angielskim, ponieważ wiedział, że Dubrowski tego języka nie rozumie.

Fortescue poruszył głową, a wziąwszy pod rękę człowieka, który go w tej chwili uratował, pociągnął na bok i spostrzegł w krzaku leżącego zbrodniarza (Weleckiego), którego dwaj ludzie Volborta trzymali.

Dubrowski wcale tego wypadku nie mógł pojąć.

— Dzięki Bogu, że nie jesteś pan ranionym — rzekł Borys. — Czyniłem co mogłem, ale pański ziomek, jak się domyślam, urzędnik policyjny uprzedził mnie. Lecz dlaczego u licha oni pana chcieli zamordować, gdy w mojem rozumieniu jesteś pan człowiekiem zacnym, godnym najwyższego szacunku. Czy to jaki przemytnik?

— Jestem panu bardzo wdzięczny, panie kapitanie, za usiłowanie obronienia mnie. Co do mordercy, nie jest on przemytnikiem, ale Rosjaninem.

— O teraz to rozumiem — zawołał w oburzeniu szlachetnem Dubrowski. — To musi być jeden z tych nędzników, nihilistów, którzy czyhają na życie ukochanego mojego monarchy, a pan właśnie jesteś do niego podobny jak dwie krople wody.

W tym czasie Volbort zniknął, a Fortescue i Borys powrócili do przedsienia ogrodu.

— To zupełnie nie jest ta przyczyna — rzekł Fortescue, siadając — ja panu wyjaśnię tę zagadkę. Czy wiesz pan, że to pokuszenie na moje życie, przez pana zostało wywołane?

— Co pan mówisz? — zawołał Dubrowski z gniewem.

— Widzę, że i tego pan nie wiesz, jak niemniej i wielu innych rzeczach, które narażały pana na utratę swobody, a może i życia. Zechciej pan łaskawie porównać ze sobą te dwa papiery. To pana zupełnie objaśni we wszystkiem. Większy arkusz, jak pan widzisz, jest kluczem tajnym do depesz, mniejszy zaś oryginałem depeszy. Napisałem ją tu tak, jak brzmi, ale chciałbym jednak, abyś sam sprawdził.

Po tych słowach położył na stole i jedno i drugie, zapraszając oficera do odczytania.

— Widzę, że pan poznałeś już pismo czyje jest ręki, — gdy adjutant czytając tłumaczenie depeszy zbladł, twarz jego pokryła się śmiertelną barwą. Po niejakiej chwili oficer sprawdziwszy z kluczem tożsamość depeszy, zawołał:

— Na miłość boską, powiedz mi pan wszystko.

Fortescue widząc taki okropny stan tego człowieka, opowiedział mu wszystkie wypadki z kolei, zataiwszy jedno, że Volbort jest urzędnikiem 3 wydziału policyjnego. Dowiódł Borysowi, że tak w Wiedniu, jak w Szepetówce i we Wrocławiu użyty był przez Olgę Palicyn jako narzędzie morderstwa, opowiedział wypadek, jaki go spotkał w Bolonji i na co narażona była równie i jego narzeczona Laura. List, jaki pan otrzymałeś dziś przed południem, również był przez Olgę Palicyn wysłany, w którym naznaczyła schadzkę, właśnie w tem miejscu, w którem ukrył się morderca.

— W jaki sposób wszystko to obrócić na lepsze. Ja wierny żołnierz cara, którego obsługiwam. Jak wywdzięczę się pani Metcalf, która tyle dla mnie uczyniła dobrego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·50**	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·25	11·52	2·20*	5·40	10·30
z Podwołoczysk na Podzamcze	3·35	7·40	2·00*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec	[illegible]	[illegible]	2·35	5·40	10·45
z Borek W.-Grzymałowa	3·30	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Jarosławia	[illegible]	11·45	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Czerniowiec-Iczkan	[illegible]	11·55	1·45*	5·55	10·00 / 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·45	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Stryja, Stanisławowa	8·00	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Bełzca	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	9·15	3·14	5·55	10·00
z Janowa	7·45	[illegible]	12·55	5·23	9·30
z Brzuchowic	5·48*	9·15	[illegible]	7·34	8·50
z Szczerca?	6·10	[illegible]	[illegible]	4·35	9·00

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·50	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk (głów. dw.)	6·10	9·20	1·55*	7·10	11·00
do Podwołoczysk z Podzamcza	6·43	9·42	2·18	7·35	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec	[illegible]	9·55	[illegible]	[illegible]	11·10
do Borek W.-Grzymałowa	[illegible]	[illegible]	2·55	[illegible]	[illegible]
do Jarosławia	[illegible]	[illegible]	1·55*	[illegible]	[illegible]
do Czerniowiec-Iczkan	6·25	9·55	1·55*	6·10	10·46 / 12·51
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Stryja, Chyr., Suchej (†)	5·25	9·00†	3·05	7·00	[illegible]
do Stryja, Stanisławowa	[illegible]	10·10	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Bełzca	[illegible]	10·20	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Rawy Ruskiej i Sokala	5·10	1·20††	6·15◎	11·05	[illegible]
do Janowa	9·12	[illegible]	[illegible]	7·15	[illegible]
do Brzuchowic	2·51*	5·45*	10·10	6·45	8·26
do Zimnej Wody	7·10	8·50	12·35	8·20	10·30

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); ◎ od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; ◆ od 1/6—15/9 ● od 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.